Nr. 22. We Lwowie, Wtorek dnia 28. Stycznia 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . ;
„ Francji . . . . . po 7 złr.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:
W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta o obnie nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Numerata na „Gazetę Narodową“ wynosi za miesiąc luty:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.

Polacy w rozprawie nad traktatem berlińskim.

I.

Komisja budżetowa w delegacjach wspólnych uchwaliła nie wchodzić w przedłożenia kredytów okkupacyjnych, dopokąd Rada państwa nie zatwierdzi traktatu berlińskiego. Po długich naradach ministerstwo zdecydowało się przyjąć to zastrzeżenie i cofnęło przedłożenie kredytowe aż do czasu, gdy Rada państwa zatwierdzi traktat berliński.

Ale już w dalszym ciągu sesji delegacyjnej zaczęło się cofać ministerstwo z przyjętego stanowiska i zaprzeczać Radzie państwa prawa zatwierdzania traktatu. W jednym z delegatów polskich znalazł się szermierz, który w delegacjach wspólnych wystąpił z interpretacją sofistyczną, iż pomimo wyraźnego brzmienia konstytucji grudniowej, Rada państwa tego prawa zatwierdzania traktatów nie posiada. Jednak Koło polskie w delegacjach wspólnych nie podzielało tego przekonania, pozwoliło mu przecież wbrew zasadzie solidarności, wygłosić tę interpretację sofistyczną na publicznem posiedzeniu jako osobiste tylko jego przekonanie. Dr. Kabat uczynił to jednak bez tego zastrzeżenia, iż to jest tylko osobiste jego zdanie, a nie zdanie zbiorowe delegatów polskich, poczem stańczycy zaczęli dowodzić, że skoro dr. Kabat tego zastrzeżenia publicznie nie wypowiedział, to już całe Koło polskie, ba cały naród powinien interpretację dr. Kabata przyjąć i popierać solidarnie. I uderzyli stańczycy na dr. Grocholskiego, że w komisji traktatowej zerwał tę nowego rodzaju solidarność, i uznał prawo Rady państwa do zatwierdzania traktatu berlińskiego.

Ij rozpoczęła się dalsza, coraz śmielsza agitacja stańczyków w Kole polskiem i w „Czasie“ za zaprzeczaniem Radzie państwa prawa zatwierdzania traktatu berlińskiego, w myśl oświadczenia ministerstwa przez usta dr. Ungra, i w myśl wywodów dr. Kabata. Ważyły się opinie w Kole, ale w końcu dworska polityka stańczyków przemogła; zdezauwowano opinię dr. Grocholskiego, wyrażoną w komisji a uznającą to prawo, i większość Koła postanowiła aby dr. Dunajewski w imieniu Koła zaprzeczył Radzie państwa prawa zatwierdzania traktaków, i odpowiednią postawił rezolucję.

Ministerstwo spodziewało się z początku, że ta rezolucja polskiego Koła, każąca Radzie państwa przyjąć traktat berliński jedynie do wiadomości, może uzyskać większość, gdyż i całe stronnictwo prawa i wielu z centrum i z lewicy, należących do obozu ściśle rządowego, za nią głosować będą.

Ale z drugiej strony, kto Radzie państwa zaprzecza prawa zatwierdzenia traktatu berlińskiego, ten w razie, gdyby odnośna rezolucja nie uzyskała większości, już od głosowania nad wnioskiem zatwierdzenia traktatu, usunąć się konsekwentnie musi od głosowania. Czy głosowałby bowiem za zatwierdzeniem traktatu czy przeciw, zawsze uznawałby prawo Rady państwa, któremu zaprzecza, i popełniłby największą parlamentarną niedorzeczność!!

Tymczasem zaczęło co raz więcej wychodzić na jaw, że pomimo wszelkich zabiegów rządowych rezolucja Koła polskiego, prócz stronnictwa prawa, bardzo mało zwolenników znachodzi tak w klubie lewego centrum jak i w klubie lewicy. Tak daleko w dworskiej polityce nie chcieli się posuwać nawet kompetujący o posady ministerjalne Niemcy! Ministerstwo znalazło się więc w wielkim kłopocie. Co tu począć? Jeźli po upadku rezolucji dr. Dunajewskiego czyli Koła polskiego, Polacy i stronnictwo prawa, a nawet sami tylko Polacy usuną się od głosowania nad wnioskiem zatwierdzenia traktatu berlińskiego, to wniosek ten upadnie i traktat nie będzie zatwierdzonym.

Z tego fatalnego położenia ministerstwo starała się znowu wydobyć delegacja nasza, nawet popełnieniem niekonsekwencji czyli niedorzeczności parlamentarnej. Koło polskie na posiedzeniu swem z dnia 19. stycznia uchwaliło, iż gdyby upadła przy głosowaniu jego rezolucja, zaprzeczająca Radzie państwa prawa zatwierdzenia traktatu berlińskiego, natenczas ma Koło polskie natychmiast porzucić to stanowisko, od głosowania nad wnioskiem większości komisyjnej się nie usuwać, lecz uznawszy prawo Rady państwa, głosować za zatwierdzeniem traktatu berlińskiego!

Oto jest ta smutna rola, którą Koło polskie odegrało w sprawie traktatu berlińskiego, przypieczętowując tem swoją sześcioletnią działalność!

Co wobec tego faktu pomogą wszelkie wywody „Czasu“ i jego adherentów, co wszelkie wymyślania, zżymania się delegacji na Hausnera i secesjonistów, co oświadczenie dr. Grocholskiego, iż p. Hausner kłótnię domową wyprowadził na arenę Rady państwa, gdy zbijał niedorzeczne wywody dr. Dunajewskiego? Czy może zaprzeczanie lub niezaprzeczanie Radzie państwa prawa konstytucyjnego, ma ścisły związek z sprawą narodową?... Czy p. Hausner nie przyznał wywodom delegacji polskiej o potrzebie odbudowania Polski zupełnej słuszności, i tylko śmielej i dobitniej kwestję tę postawił? Więc w sprawie polskiego programu pan Hausner szedł solidarnie z delegacją, i to stanowisko powinien był dr. Grocholski w swem przemówieniu ostatecznem podnieść, jeżeli mu chodziło istotnie o dobro sprawy narodowej, a nie opierać się wyłącznie na różnicy zdań co do zapatrywania, czy Rada państwa ma lub niema prawa zatwierdzenia traktatu?... P. Hausner zgruchotał na miazgę wszystkie wywody dr. Dunajewskiego, wypowiedziane w imieniu Koła polskiego in rem dworskiej polityki, a Koło polskie po takiej klęsce uciekło się pod skrzydła zasady solidarności, ale nie solidarności w interesie i celach sprawy naredowej, bo tę solidarność dr. Hausner poparł potężnie, ale w interesie dworskiej polityki, której narzędziem dowolnem Koło się stało.

Czy może wniosek Koła, ażeby traktat berliński wziąć jedynie do wiadomości, był dla sprawy narodowej pożyteczniejszy niż wniosek Hausnera, ażeby nad traktatem teraz przejść do porządku dziennego, dopokąd nie będzie zawarta konwencja z Turcją? Wszak aby gabinet wiedeński mógł zawrzeć konwencję z Turcją, musiałby się zrzec wszelkiego dalszego wspólnie z Moskwą lub i w porozumieniu z nią działania i wspólnego z nią dalszego rozbioru Turcji? To był cel hausnerowskiego wniosku, bardzo zręcznie i praktycznie sformułowany, którego delegacja nasza nie poparła nawet, bo był przeciwny dworskiej polityce!

Mowa posła Hausnera

na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa z d. 24. stycznia 1879

(w sprawie traktatu berlińskiego.)

P. poseł Weiss von Starkenfels dumnie oświadczył, że w czasie, kiedy przeważna część jego przeciwników jeszcze nawet wyszeplenić nie umiała wyrazu „parlamentaryzm,“ on już we wszystkie przeguby sztuki stanu, we wszystkie subtelności dyplomacji, we wszystkie parlamentaryzmu nicości był wtajemniczony. Ja przeciwnie muszę niestety mowę moją począć upakarzającem wyznaniem, że tak byłem krótkowidzący, iż wzmiankowanej parlamentaryzmu austrjackiego nicości nie przewidziałem. Byłem tak dalece prostoduszny, iż w chwili zapisania się do głosu przeciw traktatowi berlińskiemu, wierzyłem, że po tem wszystkiem co dotąd zaszło — po wniosku J. Exc. dr. Herbsta, według którego dopiero po przedłożeniu traktatu berlińskiego obradować można nad kredytem dodatkowym; po przyjęciu tego wniosku; po oświadczeniu hr. Andrassego, że to postępowanie właściwem jest; po faktycznem przedłożeniu traktatu berlińskiego; po wyborze komisji; po tem wszystkiem co zaszło w tej komisji; po wniosku posła dr. Prażaka, wzięcia traktatu do wiadomości, który to wniosek nie uzyskał tam ani jednego głosu poparcia: — po tem wszystkiem byłem tak dalece prostoduszny, iż wierzyłem, że teraz w plenum Izby już nic nie będziemy mieli do czynienia z owym fortelem „wzięcia do wiadomości,“ i nie będziemy nagabywani kwestją kompetencji, tudzież zaprzeczaniem prawa zatwierdzania. Juścić to przewidywałem, że ministrów i tych, co radziby zostać ministrami (głosy: Bardzo dobrze! wesołość), albo tych, którzy ministrami zostać mają, nie ominie pokusa robienia na prostych członkach §. 11. konstytucji ortopedycznych eksperymentów nałamywania, i wyprawiania kunsztyków prawniczo-etymologicznych co do znaczenia wyrazów: zatwierdzanie — ważność — wykonanie — obciążenie.

Mniemałem atoli, że ze strony rządu — jak by powiedzieć — pogrobowego, zagadkowo z dnia na dzień żyjącego, wywody tego rodzaju będą nosiły znamię czysto akademiczne, że tak powiem, platoniczne, i że od żadnej na uwagę zasługującej frakcji tej Izby poparcia nie uzyskają. Ha, jedno i drugie przypuszczenie srodze mnie zawiodło, a na drugiem, mogę powiedzieć, gorzko się oszukałem.

Jego Eksc. dr. Unger, jako prawdziwy Part *) parlamentarny, w chwili, kiedy się zabiera do opuszczenia fotelu ministerjalnego, wypuścił strzałę na pancerz paragrafów konstytucji, zdolną zaiste, przedziurawić trocha tę tarczę; skonstatował konflikt między prerogatywami korony a Rady państwa, który ani z brzmienia paragrafów ani też ze sytuacji nie dał się uzasadnić, i przez to właśnie sprowadził sytuację, z której według mego przekonania jedna tylko pozostaje droga wyjścia, a to odrzucenie traktatu berlińskiego.

Jakim bowiem sposobem może Izba posłów, skoro dr. Unger w imieniu rządu, który koniec końców ciągle jeszcze zasiada w swoich fotelach, jasno i wyraźnie oświadczył, że nam nie przysługa prawo zatwierdza traktatu — jakim sposobem może Rada państwa uważać za zgodne ze swoją godnością: to zatwierdzenie, które za zbyteczne, za nieważne, za nieistniejące i niebyłe obwołano, mimo to dawać, rządowi je narzucać, przemocą na głowę mu pakować (wesołość), byle się tylko bądź co bądź do spółki z nim objęło odpowiedzialność za nieuchronne liche skutki tego traktatu! (Głosy: Bardzo dobrze!) Rządowi, prawa zatwierdzania nieuznającemu, zatwierdzenie to jednak udzielić, to przecie nie byłoby czem innem jak nadawać sobie na pożal komyślniej fałszywy zupełnie pozór serwilizmu, który sam z tem przychodzi, czego się odeń nie żąda, który sam to ofiaruje, czego mu się zabrania — byłoby to przecież, pewien niepodobny do zatarcia przysmak śmieszności nadawać wszelkiej do zatwierdzenia przypiętej rezolucji, choćby wypowiadała rzeczy najbardziej uzasadnione, najbardziej słuszne.

Odrzucić traktat berliński, znaczy to, podjąć rękawicę przez rząd nam rzuconą; zatwierdzać traktat berliński, znaczy, biedz za tym, co rzucił nam rękawicę, i prosić, aby dla miłości Boskiej raczył nazad wziąć ją sobie najłaskawiej.

A z takąż samą siłą nieprzepartą nastręcza się [illegible] odrzucenie traktatu berlińskiego jako rzecz jedynie możliwa przez to, że temi czasy w ministerjum wspólnem, na radzie marszałkowskiej (wojskowej), w bośniackiej komisji okkupacyjnej odbywano narady i przygotowywano kroki, które w czasie już najbliższym poprowadzą zapewne do dalszych doniosłych przekroczeń traktatu berlińskiego, a wtedy Izba posłów znajdzie się w tem samem położeniu, jak rząd francuski Ludwika Filipa w r. 1848, kiedy Sonderbund szwajcarski (kantony katolickie, które przeciw rządowi Związku szwajcarskiego powstały; p. r.)) w tej porze uznał za potencję wojującą, gdy ten już był zupełnie rozbity, rozprószony i zniweczony, i kiedy poseł francuski w Bernie, hr. Bois-le Comt, kazał uciekającego z jednego do drugiego wąwozu naczelnego wodza armii szwajcarskiej w Wallii, Maillardoza, ścigać kurjerowi gabinetowemu, aby mu dekret uznania rządu francuskiego na głowę wpakować. W takie samo położenie popadłaby Izba posłów ze swem nieproszonem, ze swem odepchniętem zatwierdzeniem. Poprostu położyłaby podpis swój na świstku rozdartym, wyrzuconym.

Nie łudźmy się co do wagi, co do doniosłości położenia, nie zapominajmy zadania, jakie na nas wkłada ta doniosłość. Nie pierwszy to raz, że z drobnych zewnętrznych sukcesów militarnych wyłaniały się wielkie wewnętrzne zamachy prawno-polityczne. W Prusiech w r. 1864 po zwycięztwie na biednej, drobnej Danii, po zwycięstwie trzydziestu na jednego, poczęto nielitościwą wyprawę przeciw sejmowi pod hasłem: „Szturmujmyż Dyppel wewnętrzny!“ (Dyppel, warownia duńska; p. r.). Otóż nie wiem, ale tak mi się prawie wydaje, jakobyśmy byli w wilii szturmu na Serajewo wewnętrzne. Obyśmy się bodaj tak bronili, jak owi tyle i tak bardzo tu zniesławiani powstańcy; obyśmy na poduszkach aksamitnych nie nieśli kluczów tym, co ominięciem paragrafów i w imię pomyślności państwa chcą nam je oddysputować!

Mistrzowską mowę pana ministra od mówienia (Sprechminister) musiałem coraz bardziej podziwiać, im bardziej prawił rzeczy dla mnie wstrętne a mało przekonywujące: musiałem coraz bardziej podziwiać wielką zręczność dyalektyczną, puchową osłonę, która okrywała targnięcie się na paragrafy konstytucji, chemiczną ostrość, z jaką najpospolitsze sobie prawdy w lot rozsadził i nas pouczył, że mandat, stokroć nam przez hr. Andrassego jako taki podawany i zachwalany, właściwie nie jest mandatem; że obciążenie, które z bolem serca uchwaliliśmy i jeszcze uchwalać mamy, właściwie nie jest obciążeniem; i że traktaty państwowe, jak w §. 11. stoją, właściwie nie są traktatami państwowemi. (Głosy: Bardzo słusznie!) Musiałem podziwiać ten cichy spokój i otuchę, z jakiemi pan minister od mówienia nam prawił: „Należy w Austrji przestrzegać prawa, które posiadają wszystkie państwa i potencje, zawierania traktatów międzynarodowych bez przyzwolenia parlamentów,“ — i to wobec faktu, że francuzkiemu Zgromadzeniu narodowemu frankfurcki pokój z r. 1871, sardyńskiemu parlamentowi pokój z r. 1849, tudzież traktat z r. 1854 względem korpusu posiłkowego przeciw Moskwie, że niderlandzkiej Izbie traktat z Atczynem, szwedzkiemu parlamentowi traktat względem ustąpienia wyspy Saint-Barthelemy, kortezom hiszpańskim traktaty z Meksykiem i Marokkiem, i że nawet sejmowi pruskiemu traktat z księztwem Waldeck i z Frankfurtem do zatwierdzenia przedłożono, a te parlamenta rozbierały je i zatwierdzały. Musiałem podziwiać, jak świetnemi barwami odmalował nam Jego Ekscelencja trudność, ba niemożliwość poprzedniego zatwierdzania traktatów międzynarodowych przez parlamenta — podczas gdy nikt przy poprzedniem przyzwalaniu, ale tylko przy następnem, w czasie między zawarciem a ratyfikacją, obstawał i onego się domagał. (Głosy: Bardzo słusznie!)

Wszelako w tej wielce ważnej mowie dwie przedewszystkiem rzeczy dziwnie mnie uderzyły.

Po pierwsze, ustęp, w którym słowy arcypoważnemi i z niesłychaną prawie usilnością odmalowuje okrutnie rozpaczliwy stan obecnych stosunków międzynarodowych, położenie słabych państw średniorzędnych jako bezbronnych przedmiotów łupu przedstawia, a bezpieczeństwo państwa jedynie i wyłącznie w sile, i to w gwałtowniczem manifestowaniu siły znachodzi. Minister Unger rzekł: „Austrja nie może się stać bezwładną federacją państw średniorzędnych, Austrja musi owszem w toku wypadków świata na wsze strony zachować swoje stanowisko wielmocarstwowe, walcząc i borykając się, na wsze strony pośredniczące i wdając się, musi to stanowisko swoje zamanifestować. Austrja właśnie wobec rozwoju sprawy wschodniej musi się trzymać zasady, że należy koniecznie być albo młotem albo kowadłem, panować i zyskiwać albo służyć i ronić, cierpieć albo tryumfować. Austrja musi być podmiotem swych własnych działań... jeżeli niema w krótkim czasie stać się przedmiotem działań obcych.“ Mamy tu kęs wymowy, której niepodobna się oprzeć, która, mnie przynajmniej, głęboko wzruszyła. Niemal na prawdę z wizerunku tego słyszało się huk dział, widziało się słupy płomieni wybuchające, czuło się parę krwawą. A więc zwierzęca walka o byt, tak jak ją co do życia zwierząt Moleschott, Darwin i Büchner przedstawiają, do stosunków międzynarodowych zastosowana! A więc młot albo kowadło, tryumfować albo cierpieć, pożerać albo być pożartym! (wesołość) — toż to ma być hasłem naszej ery cywilizacji, toż to ma być owocem mądrości naszych sztukmistrzów stanu! Co za wyśmienita, co za ponętna, do działania i tworzenia w spokoju zachęcająca perspektywa dla obywatela państwa, który, mówiąc nawiasowo, zawsze jest kowadłem, który zawsze do cierpiących i pożeranych należy (wesołość), zarówno, czy to zwycięzcy czy zwyciężonemu podatki płaci albo synów swoich na pobojowiska dostawia! (Oklaski).

I gdybyż przynajmniej ta mądrość rozpaczna, ten morał dziki, sprawdzały się w praktyce! Niestety jednak mamy dzieje, i mamy pamięć niestety! A te dzieje i ta pamięć uczą nas, że prawie zawsze od lat trzydziestu, kiedyśmy napadali, zostaliśmy napadnięci, kiedyśmy podmiotem bywali, stawaliśmy się przedmiotem, i szukawszy tryumfów, dosadnieśmy cierpieli. (Głosy: Bardzo dobrze!) I tak po ultymacie hr. Buola do Sardynii nastąpiło Solferino, a po polityce hegemonii w Niemczech nastąpiła Sadowa (Königgraetz). (Głosy: Bardzo słusznie!) Po takich doświadczeniach prawie bierze pokusa, od mało pocieszających rad polityki realnej pana ministra od mówienia przejść do także nie bardzo idealistycznego powiedzenia Larochefoucaulda: „*En ce bas monde il faut être dupe ou fripon*“ — czyli w wolnym przekładzie: młotem lub kowadłem — „*mais ce qu'il faut éviter avant tout c'est d'être à la fois dupe et fripon*“. (Wielka wesołość.) (Na tym lichym świecie trzeba być albo oszukanym albo oszustem; lecz czego przedewszystkiem wystrzegać się potrzeba, to aby nie być równocześnie i oszukanym i oszustem“).

Jeszcze donioślejszym jest inny ustęp mowy p. ministra od mówienia, w którym powiada: „Nie państwo dla konstytucji, ale konstytucja dla państwa istnieje. Konstytucję należy tak wykładać, jak to interesom i pomyślności państwa odpowiada.“ — Premisie nie zaprzeczy nie można, konstytucja istnieje dla państwa; ale konkluzja chroma. Właśnie dlatego, że konstytucja jest dla państwa, że jego interesom, pomyślności jego służyć ma, dlatego nie wolno jej wykładać jednostronnie, nie wolno ścieśniać jej przy lada okazji, i tylko przez powołane ku temu czynniki zmieniana być może. (Głosy: Bardzo dobrze!) Albowiem ręce są dla człowieka, a nie człowiek dla rąk; i dziecku, nieostrożnemu, obłąkanemu, złoczyńcy, samobójcy ręce są szkodliwe, a nawet zgubne, a jednak wiązać onych, pętać, paraliżować, odcinać nie wolno, chyba w razach ostateczności, a i wtedy wolno to jedynie powołanym ku temu sędziom i lekarzom; człowiek zaś bez rąk i człowiek ze spętanemi rękami jest istotą nieużyteczną, bezbronną — takżamo jak państwo bez konstytucji, albo o konstytucji oddyskutowanej, wiedzie żywot, dla obywatela państwa nieużyteczny, bezbronny. (Głosy: Bardzo dobrze! Oklaski i brawa z galerji. Prezydent Izby przerywa: Proszę galerje wstrzymywać się od wszelkich objawów oklasku i nagany.)

Poseł Hausner prawi dalej:

To samo twierdzenie, iż pomyślność państwa wyżej stoi od nietykalności konstytucji, wszak to przecie spowszedniały już komunał, ba arcyulubione lekarstwo uniwersalne, — wszak to witrych, odmykający wszelkie zamki świątyni konstytucji (głosy: Bardzo dobrze!) w ręku wszystkich stronnictw skrajnych, tak reakcyjnych jak rewolucyjnych, tak zamachu państwa jak powstania. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!) Które to twierdzenie jeżeli się raz zastosowało i powtórzyło, a tym sposobem osłabiło i podkopało znaczenie, pojęcie i miłość form monarchiczno-konstytucyjnych, to niespostrzeżenie może się na *tabula rasa*, którą się utworzyło, wszcząć bój między absolutyzmem a republiką.

Jak dalece rewolucyjnem jest to twierdzenie, wskazuje dziwny zbieg okoliczności. Skorom posłyszał wyrazy p. ministra od mówienia, zaraz mi się zdało, że je gdzieś znam doskonale. A mam pamięć niepospolitą; pomyślałem więc w duchu, poszukałem i oto znalazłem je w dziele starem Girtannera o rewolucji francuskiej, które dlatego jest w najwyższym stopniu zajmującem, że dosłownie podaje rozprawy Zgromadzenia narodowego i konwentu. Tam więc przekonałem się, że owe wyrazy jota w jotę już były użyte: „*La république n'est pas pour la constitution, mais la constitution est pour la république; lorsque le salut de la république l'exige la constitution doit plier.*“

I któż to powiedział? — Danton! (Wielka wesołość). (Rzeczpospolita nie istnieje dla konstytucji, lecz konstytucja dla rzeczypospolitej; jeżeli zaś zbawienie rzeczpospolitej tego wymaga, musi konstytucja do niej się nagiąć.)

Wszelako w moich oczach cała mowa p. ministra od mówienia ma znaczenie, którego lekko cenić nie można. Uważam ją za pierwszy objaw głęboko sięgającego przeobrażenia w naszem wewnętrznem życiu prawno-politycznem, które przeprowadzić jest może przeznaczeniem niewiadomych obecnego gabinetu następców. Wobec tego przyszłego przeobrażenia mogę w obecnej sprawie dwa tylko widzieć wyjścia: albo odrzucenie traktatu berlińskiego, tj. opór; albo proste przyjęcie do wiadomości, tj. poddanie się. Wszelako w danej sytuacji, po oświadczeniu rządu jest zatwierdzenie, wyznaję to, dla mojej skromnej pojętności niezrozumiałem.

Przechodzę do mowy posła dr. Dunajewskiego — nie dla znaczenia, jakie ma ona sama przez się, z treści i formy bowiem była tylko wątłym zwiastun wielkiej produkcji pana ministra od mówienia. W moich oczach tej mowie znaczenie wielce poważne nadaje okoliczność, że ją wygłosił mowca ku temu powołany, mowca dezygnowany. Z wielkim żalem słowa te z tej usłyszałem ławy (prawicy), z jeszcze większym żalem muszę się w ich rozbiór zapuszczać. Bywają jednak obowiązki, które spełnić należy, choćby jak były cierpkie. Niepodobna i nie wolno mi pozostawić Izby pod tem wrażeniem, jakoby poglądy posła dr. Dunajewskiego, jego praw konstytucyjnych pojmowanie, jego predylekcja dla nieograniczonej wszechmocy dyplomacji, wyrażały opinię narodu polskiego albo polskiej królestwa naszego ludności.

Wszystko bowiem, czem Polska kiedykolwiek była, jej sława, jej wielkość i rozkwit, prawdziwe jej znaczenie, które sprawiło, że rozbiór jej stał się nieszczęściem dla świata a odbudowanie jej etyczną stało się koniecznością — wszystko, co nie pozwoliło wygasnąć nadziei w sercach synów jej prawych — jest ściśle i nierozłącznie z konstytucyjnemi związane prawami i swobodami, i bez nich nawet pomyśleć się nie da. Prawda, że oraz grzechy i błędy nasze, że i wykroczenia nasze pochodziły ze sfery konstytucyjnej; ale też najjaśniejszym, najszlachetniejszym, najpełniejszym chętnych poświęceń aktem odrodzenia Polski, który jako śpiew łabędzi rozbrzmiewał ku brutalnemu jego katów dziełu zburzenia, była konstytucja Trzeciego maja 1791 — konstytucja wolnomyślna, w duchu nowoczesnym obmyślana, zarówno daleka od wybryków złotej wolności jak i od rażącej dawnych czasów nierówności prawnej, konstytucja, każdego wysoce wykształconego narodu godna. A zatem wszystko, czem byliśmy, nasze zalety i wady, nasze nabytki i utraty, zawsze a zawsze nosiło na sobie cechę konstytucyjną, i już przed 370 laty wstręt do absolutyzmu był tak głęboko zakorzeniony w Polsce, że za panowania króla Jana Olbrachta rozbiły się projekta reformowe mądrego florentczyka, Kallimaka Buonacorsego, i pamięć jego po śmierci długi czas była niesłusznie dlatego spotwarzoną, iż posądzano go o doradzanie absolutnej formy rządu.

Wystąpienie przeto p. posła dr. Dunajewskiego za zupełnem oswobodzeniem dyplomacji od wszelkiego, choćby najbardziej ograniczonego i obłaskawionego udziału parlamentów przez prawo zatwierdzania traktatów obciążających albo terytorjum zmieniających — jest w wysokim stopniu duchowi polskiemu, tradycji polskiej a mniemam że nie bez powołania dodam, i zapatrywaniom przeważnej części żyjących obecnie Polaków nieodpowiednie. P. poseł Dunajewski nie mógł dość znaleźć wyrazów na odmalowanie szkodliwych i zarazem śmiesznych, jego zdaniem, następstw mieszania się parlamentów w traktaty międzynarodowe. Na to odpowiem tylko obrazem. Odsądzanie drogą wykładu, usuwanie parlamentów od kontroli traktatów międzynarodowych, to tęsknota za sytuacją, jaka w 18. stuleciu rozbiór Polski sprowadziła i przeprowadziła. Wówczas były tylko nieograniczone dwory, nieograniczeni dyplomaci, a nie było zawadzających parlamentów, któreby głośno zaprotestowały przeciw brutalnie dokonywanej krzywdzie. Czyliż to wszystko zapomniane albo tak jest ponętne, iż się omijaniem jasnego brzmienia paragrafów przywraca stan rzeczy, jaki był w 18. stuleciu?

Ale jeźli wyraziłem głębokie moje ubolewanie, iż prawa Rady państwa żadnego u tych ław (prawicy) nie znalazły poparcia, to muszę z tąż samą oświadczyć otwartością, że większość Rady państwa jest w części współwinną takiej obojętności, przy zaprowadzeniu bowiem bezpośrednich wyborów do Rady państwa w r. 1873 nie uszanowała ona praw sejmów, i dała tem powód słuszny do ciężkich skarg, a nie waham się ani na chwilę, oświadczyć, że tam, gdzieby chodziło o kwestję kompetencyjną, a to, czegoby Radzie państwa zaprzeczano, sejmom się dostawało, niezłomnie po stronie sejmów bym stanął. (Głosy z prawicy: Bardzo dobrze!) Ale dzisiaj jest rzecz inna. Odmawiać Radzie państwa prawa, które przez to ani sejmom ani delegacjom wspólnym się nie dostaje, czego więc następstwem jest istotna utrata dla reprezentacji ludności, dalsze osłabienie czynnika ustawodawczego, już i tak osłabionego — jest to mojem zdaniem postępowanie naganne, sprowadza bowiem stan rzeczy, który dla nikogo ani użytecznym ani pożądanym być nie może, a któremubym dał miano: „absolutyzm z wolnością gadania“. (Wesołość.)

Okaleczanie ciała swego albo jego części, aby być niezdolnym do wojska i uchylić się od służenia ojczyźnie, bywa przecis karane. Mianożby łagodniej sądzić samokalki parlamentarne, które ciało prawodawcze przez jasnych praw jego negację niezdolnem czynią do spełniania celów jego wysokich dla służenia ojczyźnie?

Przystępuję teraz do niektórych usterek przeciw znanym faktom, które się znajdują w mowie posła dr. Dunajewskiego, które widocznie nie mają cechy zbiorowej, które są najwłaśniejszą jego własnością duchową, a które, wyznać muszę, poniekąd mnie dziwią u męża tak wybitnego, z tak znakomitym odszczególnieniem *) na uniwersytecie uczącego.

P. poseł Dunajewski, mówiąc o prawie parlamentu zatwierdzania traktatów międzynarodo-

*) Partowie, natarłszy na nieprzyjaciela, zawracali i wtedy z łuków strzelali; ztąd przysłowie: „Niebezpieczny jak Part w odwrocie“; p. r.

*) Dr. Dunajewski, choć długie lata [illegible] kładał na uniwersytecie, otrzymał jednak dodatek do płacy *ad personam* za [illegible] znaczenie się w zawodzie nauczyciel[illegible]

wych, powiedział: „Tylko tego tu prawa panowie mieć nie możecie, którego żadne w Europie państwo parlamentowi swemu nie przyznaje.“ Otóż wyznać muszę: w całej mojej praktyce parlamentarnej nie wydarzyło mi się jeszcze, aby znakomity, umyślnie dezygnowany mowca właśnie co do paragrafu, do którego głos zabrał, podobną okazał nieznajomość istoty sprawy.

Ażaliż poseł Dunajewski, wymawiając te wyrazy, w samej rzeczy mniemał, iż prawo, do którego użycia właśnie przystępujemy, samej i jedynej tylko austrjackiej Radzie państwa nadano, ustawą zasadniczą z r. 1867? Czyż nie wiedział wówczas, co następnie kilkakroć w tej Izbie poruszono, że ów §. 11. jest z §. 48. konstytucji pruskiej, a ja dodam, ten §. 48. pruski jest z §. 68. konstytucji belgijskiej z r. 1831 wzięty? Ależ prócz tego jeszcze innych dziewiętnaście konstytucyj Europy zawiera równobrzmiące, podobne albo nawet jeszcze obszerniejsze prerogatywy (głosy: Słuchajcie!), jak to panom wyliczę. I tak prócz konstytucji belgijskiej i pruskiej artykuły 4. i 11. konstytucji Niemiec, artykuły 8. i 9. szwajcarskiej konstytucji związkowej, §§. 85. i 86. wirtembergskiej, §. 37. luksemburgskiej, §. 57. niderlandzkiej, §. 48. hiszpańskiej, artykuł 5. włoskiej, dalej konstytucje Francji, Danii, Szwecji, Norwegii, Oldenburgu, Brunświku, dalej Sachsen-Koburg-Gotha, Schwarzburg-Sondershausen, Reuss linii młodszej i Waldek. (Wesołość.) Juścić w Anglii, o której pan mowca wzmiankował, parlament nie posiada formalnego prawa zatwierdzania traktatów międzynarodowych, ale to poprostu z przyczyny, że faktycznie on a nie korona traktaty zawiera, ponieważ w Anglii żaden minister ani godziny nie zdoła się utrzymać na fotelu ministerjalnym, jeżeli nie jest zupełnem odźwierciedleniem większości parlamentu. Według głównej zasady dzisiejszej konstytucji angielskiej jest jedna tylko powaga co do traktatów międzynarodowych, jak co do spraw wszystkich w ogóle, a tą jedyną powagą jest parlament. Nie jest to sobie tylko to zdanie, bo stwierdzają to wszyscy mężowie stanu już w zeszłem stuleciu, począwszy od Copego i Benthama, a i w naszem stuleciu lord Brougham, Russell, Palmerston i inni, a nawet książę-małżonek Albert (śp. mąż królowej Wiktorji) bezwarunkowo to wypowiedział.

Tak więc w Anglii parlament ma w ręku nietylko zatwierdzanie, ale i zawieranie traktatów.

Wobec tego, co tu przytoczyłem i dowiodłem, owe poważnie stylizowane przestrogi i obawy p. posła dr. Dunajewskiego, że praktyka, za którą chce pójść rajchsrat austrjacki, narażałaby na niebezpieczeństwa, gdyby powszechnie weszła w użycie, trochę dziwacznie wyglądają, wobec faktu, że ta praktyka jest uzasadnioną postanowieniami 19 czy 20 konstytucyj. Tak np. co do sześciu mocarstw, które zawarły traktat berliński, w czterech, a to w Austrji, Niemczech, Włoszech i Francji, jest formalnie, w jednem zaś, w Anglii, jest faktycznie i materjalnie koniecznem zatwierdzenie przez parlament; szóste mocarstwo jest absolutyczne. Rzecz jasna i naturalna, że dla mniej wtajemniczonych nie występuje to na jaw przy traktacie berlińskim, a pochodzi to poprostu ztąd, że traktat ten właśnie tylko terytorjum Austrji zmienia.

Taksamo dziwacznemi wydają się ironiczne wycieczki p. posła przeciw możliwym śmiesznym następstwom mieszania się parlamentów w traktaty międzynarodowe — wobec poważnego, pełnego godności, szczegółowego rozbioru tej sprawy przez wszystkich koryfeuszów, przez wszystkich wielkich nauczycieli prawa narodów.

Jeżeli p. prezydent niema nic przeciw temu, pozwolę sobie kilku najsławniejszych przytoczyć pokrótce.

„Zawieranie traktatów pokojowych jest atrybucją najwyższej władzy państwowej, a więc króla w monarchiach istotnych, o ile prerogatywa ta nie jest państwowemi ustawami zasadniczemi ścieśnioną; atrybucją większości Rady w państwach arystokratycznie, a większości upoważnionych do głosowania obywateli w państwach demokratycznie rządzonych.“ Hugo Grocjusz „De jure belli ac pacis“; ks. 3. rozdz. 20. Prawie jota w jotę tosamo pisze Puffendorff „De jure gentium.“

„Traktaty państwowe zawiera w demokracjach lud, w arystokracjach optymaci, w monarchiach absolutnych monarcha, w ograniczonych zaś, według przepisu ustaw zasadniczych, albo król sam, albo za przyzwoleniem bądź ludu, bądź innych czynników.“ Wolf „Jus gentium.“

„Le souverain absolu est sans doute en droit de traiter au nom de l'Etat, qu'il représente et des engagements lient toute la nation. Mais tous les conducteurs des peuples n'ont pas le pouvoir de faire seuls les traités publics, quelques-uns sont astreints a prendre l'avis du Sénat et des représentants du peuple. C'est dans les lois fondamentales qu'il faut voir quelle est la puissance capable de conclure validement au nom de l'Etat.“ Vatel, „Droit des gens“, pag. 95.

„Zanim traktat finalnie zawartym być może, muszą nań przyzwolić ci wszyscy, którzy w podobnego rodzaju sprawach państwowych udział biorą; tak w Niemczech, Polsce, Szwecji stany. Żaden traktat nie może sięgać dalej, niż to konstytucji odpowiada.“ Moser „Völkerrecht“ str. 161.

„C'est a la constitution positive de chaque état jusqu'a quel point a determiner le monarque pourra seul obliger la nation par les traités, qu'il signe on qu'il autorise a signér.“ Martens, „Droit des gens“, pag. 152.

Prawie dosłownie taksamo Pölitz „Völkerrecht“ i Schmeding „Völkerrecht“.

„Obowiązujące prawnie traktaty międzynarodowe zawierać mogą zastępcy państwa z obcymi jedynie tylko w sposób, konstytucji odpowiadający. Ta może wymagać udziału, pełnomocnictwa albo zatwierdzenia sejmu, senatu, albo zgromadzenia narodowego.“ Kluber, „Völkerrecht“ str. 161.

Tosamo wypowiadają Heffter „Völkerrecht der Gegenwart“, Oppenheim „System des Völkerrechtes“, tudzież Amerykanin Wheaton, niemniej Hiszpan Calvo. Najgodniejszem jednak uwagi jest orzeczenie należącego pod wieloma względami do prądu reakcji Bluntschlego:

„Prawo narodów supponuje, że każdoczesny reprezentant władzy państwowej mocą swego prawa reprezentowania jest do tego uprawniony. Jeżeli jednak według politycznego prawa kraju swego potrzebuje przyzwolenia reprezentacji ludowej do skutecznego zawarcia pokoju, to to ścieśnienie należy też uszanować na polu międzynarodowem, a prawne obowiązywanie, tudzież wykonalność traktatu dopóty jest zakwestjonowaną, dopóki owe przyzwolenie nie nastąpi.“

A więc z jednej strony cała falanga od Hugona Grocjusza aż do Bluntschlego, z drugiej zaś dr. Dunajewski! (Wielka wesołość.) Partja to trochę nierówna!

Teraz przystąpię jeszcze tylko do dwóch pośledniejszych odkryć szan. pana posła, a które świadczą o jego bezstronności, o jego znajomości rzeczy taksamo jak jego odkrycie, że prawo przyzwalania austrjackiej Rady państwa jest unikatem w Europie: „Jedno tylko zagraża niebezpieczeństwo parlamentaryzmowi tu i w Niemczech, a to że miary zachować nie jest w stanie.“ Moi panowie, bądźcież łaskawi spokojnie zastanowić się razem ze mną tylko chwilę nad tem, co też biedny niemiecki parlamentaryzm, z taką konsekwentnością i z taką bezwzględnością upakarzany i ścieśniany, w członkach swoich szczuty i krzywdzony, uczynił, aby taki zarzut ściągnąć na siebie? Mniemam, że kanclerz żelazny, gdyby usłyszał to powiedzenie, serdecznie by się zadowolony uśmiechnął, ciesząc się, że jest ktoś przecie, co daje wiarę jego fikcjom i pretekstom. (Wesołość).

Dalej powiada p. Dunajewski: „Ponieważ we wszystkich postanowieniach z prawa wyższe pojęcia przodem idą, a niższe po nich następują; a w §. 11. traktaty handlowe zajmują pierwsze miejsce, traktaty państwowe zaś miejsce drugie: to te ostatnie nie mogą być prawdziwemi traktatami międzynarodowemi, tylko raczej traktatami kolejowemi, pocztowemi lub coś podobnego.“ Szanowny poseł przeoczył tu dwie rzeczy: raz że w takiej samej kolei traktaty handlowe na pierwszem a państwowe na drugiem miejscu stoją w §. 48. konstytucji pruskiej, w §. 68. belgijskiej, i w artykule 5. konstytucji włoskiej; tudzież, że co do Prus i Włoch praktyka już wykazała, że pod temi traktatami państwowemi w samej rzeczy rozumieć należy traktaty międzynarodowe. Ale i pod względem językowym i rzeczowym jest ta kolej całkiem naturalną. Albowiem — wszystkim przecie panom zapewne znane jest brzmienie tego §. 11. — ustęp o traktatach państwowych jest bardzo długi, ustęp zaś o traktatach handlowych tylko dwa słowa zawiera. Obróćcie ten porządek, a wyjdzie stylizacja całkiem niemożliwa. Taksamo właściwy jest ten porządek pod względem rzeczowym, traktaty handlowe bowiem wszystkie a wszystkie podlegają zatwierdzeniu — są zatem regułą. Reguła idzie przed wyjątkiem, traktaty państwowe podlegają zatwierdzeniu tylko pod jednym z trzech podanych tam warunków: obciążenia, zobowiązazania i zmiany terytorjalnej. To jest więc wyjątek, reguła idzie prodem, a wyjątek za nią. Juścić pan poseł zasługuje w tej mierze poniekąd na uwzględnienie, gdyż §. 11. niedokładnie przytoczył i podobno dodał, iż mu się tylko zdaje, że tak brzmi. Dobrze; ale też możnaby przecie skromnie wymagać, aby mowca, który tak dosadnie atakuje jaki paragraf konstytucji, znał przynajmniej brzmienie jego należycie. (Wesołość.)

A więc uprzątnąłem się z tą mową, i jak sądzę, dowiodłem, iż zaprzeczanie kompetencji ze strony p. posła Dunajewskiego na bardzo wątłych polegało podstawach.

Zwracam się teraz do p. posła Greutera. (Wesołość). Z całego serca byłbym pominął tę mowę, gdyż mojem zdaniem żadnego ona istotnego materjału nie nastręcza do przedmiotu, który mamy przed sobą, (głosy: bardzo dobrze!), i wydała mi się jedynie obliczoną na ubawienie Wys. Izby: a to nietylko słowami, ale i okazaniem czystej kartki papieru, a więc sztuką nietylko krasomowczą, ale i spektaklową. (Wielka wesołość.)

P. poseł Greuter powiada: „Jeżeli ten, co 5 a 17 zliczyć potrafi, jest statystykiem, to p. Hausner ma zaiste prawo, aby go zwano statystykiem.“ To z pewnością arcyskromny tytuł prawny do jakiejbądź pretensji, tylko że się tu Przewielebnemu księdzu małe zamieszanie pojęć przytrafiło! Albowiem nie powiadam, iż dlatego jestem statystykiem, że pomiędzy gründerami 5 książąt i 17 hrabiów znalazłem, ale iż dlatego pomiędzy gründerami książąt i hrabiów wyszukiwałem, — ponieważ jestem statystykiem. (Wesołość; głosy: bardzo dobrze!) Powiada mi wprawdzie p. poseł Greuter: „Mowca powinien był wykazać, że ci książęta i hrabiowie byli w samej rzeczy konserwatyści a nie liberały“. Otóż tego nie uczyniłem. Nie mogłem serc i myśli pp. gründerów brać na egzamin co do zapatrywań politycznych, bo byłbym musiał każdego z nich z osobna wypytywać, jakiego są wyznania politycznego, a to przecież zadanie dla psychologa i obyczajopisa raczej niż dla statystyka. Wyobrażałem sobie tę rzecz tak, iż na każdy sposób znacznie większą część książąt i hrabiów ze stanu i zwyczaju zaliczyć należy do stronnictwa konserwatywnego. (Głosy z prawicy: Oho!)

Wszakże na tyle z pewnością jestem statystykiem i geografem, abym wiedział, że pokolenia Indjan, które Przewielebny ksiądz do głębokiej Afryki przesiedlił, tam nie zamieszkują. (Wielka wesołość; brawa i oklaski.)

Mniemałem, iż kilkoma, fachowcom nie całkiem nieznanemi dziełami, tudzież uczestnictwem w kongresach statystycznych nabyłem prawa do miana statystyka, a tu mi go teraz na podstawie mojej mowy zaprzeczają! Kusi mię odpłacić pięknem za nadobne, i przyznając p. posłowi Greuterowi, że mocą swego stanowiska w hierarchii duchownej z całą jest pewnością kapłanem chrześciańsko-katolickim, muszę zarazem wyznać, iż w jego mowach, a zwłaszcza w mowie onegdajszej nie widzę złożonego dowodu, że jest prawdziwym wyznawcą czystej religii chrześciańskiej. (Brawo! z lewicy, żywe przeczenia z prawicy.) Dwie główne bowiem nauki chrześciańskie wielkie, wzniosłe, wiekuiste, nawet przez niechrześcian czczone, opiewają: Kochaj bliźniego swego jak siebie samego, i nie czyń drugiemu tego, czego nie chcesz, aby tobie czyniono! Otóż pytam panów, czy w mowie posła Greutera znajduje się choćby cień, choćby odcień tych wzniosłych, ponad stronnictwo i narodowość wyższych nauk chrześcianizmu?

U p. posła Greutera jest każdy, kto poza czarno-żółtemi słupami żyje, myśli i czuje i swego Boga chwali, bądź to Włoch katolik, bądź też Bośniak muzułmanin, wrogiem, naszym wrogiem, któremu wszystkiego zaprzeczać, którego zwalczać, bądź cobądź gnębić i anniektować nakazuje nasz obowiązek i nasz patrjotyzm. To co z całą słusznością wielbimy u Tyrolczyka jako miłość ojczyzny, jako bohaterskość, to musimy u Włocha uważać za butę i chytrość, u Bośniaka za nieludzkość i barbarzyństwo. Austrjacki bojownik z ludu jest bohaterem; Włoch walczący za niepodległość ojczyzny jest hersztem bandy; Bośniak, który dotychczas był poddanym sułtana i przeciw wciskającej się, obcej armii walczył, powstańcem! Czyż jest to pojmowanie chrześciańskie? czy raczej nie jest to zapatrywanie starorzymskie, pogańskie, według którego *civis romanus* wszystkiego mógł sobie pozwalać, a barbarowi wszystko zabronione było? (Brawo! bardzo słusznie! z lewicy.) Czy nie jest to raczej owe ponure pojmowanie starozakonne, nakazujące narodowi wybranemu obowiązkowo, podbijać i zagładzać bezbożników? Nie widzę zatem racji, aby człowiek, chrześcianin, kapłan, miał walczącego przeciw naszej armii potępiać i poniewierać jedynie dlatego, że przeciw naszej armii walczył. Wszakci zstępuje tem ze stanowiska chrześcianizmu a stawia się na stanowisku szowenizmu (głosy z prawicy: oho!)

Jeżeli zatem p. poseł Greuter odmówił mi prawa zwać się statystykiem, to ja jemu odmawiam prawa zwać się prawdziwym, z przekonania uczniem prawdziwej chrześciańskiej miłości bliźniego. (Oklaski z lewicy, zaprzeczenia z prawicy.)

Dalej nie myślę wdawać się w mowę p. posła Greutera, bo nie uważam za właściwe, przy rozprawie nad traktatem berlińskim towarzyszyć mu w jego wycieczkach do zamków chabrusowych, na pole skali II. należytości (wesołość) i na kręgelnie ze złotemi kulami (wesołość) — to już jemu pozostawiam i przechodzę do berlińskiego traktatu.

Traktat berliński ma tyle właściwości, a w szczegółach tak jest charakterystyczny, że mimowoli wiedzie do rozpatrzenia się w obecnym stanie praw międzynarodowych i stosunku jego do ogólnego postępu ludzkości. Jeżeli przypatrzymy się temu postępowi w ostatniem stuleciu przedstawi nam się obraz wspaniały, jeżeli uważać go będziemy w stosunku do prawa narodów zobaczymy obraz, który nas zasmuci i zawstydzi. Słońce rysuje dziś człowiekowi wizerunek drogich mu osób, elektryczność przynosi najbiedniejszemu w kilku godzinach z dalekich części świata pociechę i pewność w jego troskach, parą przebiega człowiek lądy i morza aż do antypodów, analiza spektralna, geologia i mikroskop rozjaśniły człowiekowi tajemnice świata, ziemi i własnej jego istoty; oszczędność, uczucie wspólności i wiązanie się w towarzystwa utworzyły potężne środki działania, o których sto lat temu nie miano wyobrażenia. Nawet życie ludzkie — statystyka dowiodła tego niezbicie — przedłużonem zostało, a kto zobaczy miast wysoki rozwój, wraz z zakładami dla chorych, dla obłąkanych, ze szkołami ludowemi i więzieniami, a wglądnie do ksiąg, aby się przekonać jak one dawniej wyglądały, ten obliczyć będzie w stanie wartość i wielkość odniesionych przez cywilizację zdobyczy. (Głosy: słusznie! bardzo słusznie!). Ale generacją, która to wszystko stworzyła do dziś dnia rozporządzają, a wydają wojny i traktaty pokojowe zawierają w ten sam sposób jak za czasu procesów z czarownicami i za czasów inkwizycji (Brawo z lewicy). Bo wewnętrzna organizacja państwa nie dotrzymała kroku pochodowi tytanicznemu ludzkości; stała ona długo na miejscu, dziś jeszcze największe państwo w Europie poddane jest absolutnie woli jednostki, a ktoby chciał zliczyć państwa, w których życie konstytucyjne stało się prawdą, gdzie ono w krew przeszło i kości, temu wystarczą na to palce u jednej ręki. W tej chwili nad Spreą przygotowuje się zamach przeciwko powadzę reprezentacji ludu, jakiego niepamiętają dzieje cywilizowanych narodów. (Brawo!) Stosunki zaś pomiędzy państwami i ludami wróciły do stanu dzikości, w tym względzie nic się nie polepszyło, nic nie uszlachetniło, prawdziwie ludzkie stosunki nie zapanowały dotąd. Wojna, ten straszny stan wyjątkowy, który pojęcia nasze mięsza, który nas moralnie prowadzi do zdziczenia, jest dotąd jeszcze *ultima ratio* tych stosunków.

Prawa i fakta, które stwarza wojna, są takim samym oburzającym nonsensem jak przed stu laty. Traktaty pokojowe są godnymi potomkami wojny, bo zabierają zwyciężonemu to, co mu pozostawiła wojna w ludności, pieniądzach i ziemi i niepozwalają mu wyleczyć się z ran ani wzmocnić. Traktaty pokojowe zaś, które nietylko przez prowadzących wojnę ale także przy udziale reprezentantów mocarstw na kongresie zawierane bywają, nie różnią się wiele od poprzednich. Nieznają one sprawiedliwości, ani ludzkości, nie gwarantują pokoju i nie chronią niepodległości narodów, a według najnowszego zapatrywania, państwa, które z założonemi rękoma przypatrywały się walce i nic nie czyniły dla powstrzymania rzezi, otrzymują także udział w zdobyczy, którą odbierają zwyciężonemu. Wobec tego mogę tylko powtórzyć te słowa, które niedawno wypowiedział mi z serca i duszy jeden ze znakomitych prawników w Paryżu (Franck): Niemasz dwóch zasad moralnych, z których jedna by zobowiązywała państwa i władców, a druga zwyczajnych śmiertelników, z którychby jedna zobowiązywała w życiu politycznem, druga w prywatnem. Przyjąć coś podobnego znaczyłoby hańbić sumienie i obrażać zdrowy rozum ludzkości. Jeżeli zaś jedna tylko istnieje zasada moralna, — to dotrzymywanie zawartych traktatów, dotrzymywanie słowa danego, zarówno jest obowiązkiem państw jak i pojedynczego człowieka,— to zarówno z obrabowaniem i zagrożeniem życia pojedynczych ludzi, zbrodnią jest; obrabowanie i podbicie najmniejszego ludu, — to jest obowiązkiem i interesem wszystkich państw, połączyć się dla obrony przeciwko gwałtom i przeciwko zaborcom, podobnie jak w każdym ucywilizowanym społeczeństwie jest obowiązkiem wszystkich poczciwych ludzi, zwrócić się na rozbójników i burzycieli podłych. Jest to rzecz prosta, naturalna i konsekwentna, ale biada temu, który tego żąda. Jest on utopistą, marzycielem, który żąda niemożebności, a przecież te utopie, te rzekome mrzonki, które niczego więcej nie mają na celu jak tylko urzeczywistnienie prawd przedwiecznych muszą stać się czynem, jeżeli okropna zmora, którą praktyczni politycy sprowadzili na ludzkość, przyznając wszystko zwycięzcy, a odejmując wszystko zwyciężonym, nie ma trwać wiecznie.

Zmorą tą jest to uczucie niemożebności utrzymania pokoju, ta ciągła obawa wojny, a równocześnie ten militaryzm, który był złem niegdyś, gdy istniały drobne na żołdzie stojące armie, który dziś gdy istnieją wielkie armie rekrutowane z ludu jest klęską. I z tej zmory wywiązał się już strach wielkooki, wprost od niej pochodzący: socjalizm, bezpośrednio odeń pochodzący i pośrednio przez militaryzm utrzymywany. Bo któż zaprzeczy, że w największych państwach militarnych, w Niemczech i Moskwie, socjalizm najgroźniej głowę podnosi, podczas gdy jedyne mocarstwo, które najszczuplejszą utrzymuje armię lądową Anglia, pomimo panującej tam ogromnej nierówności socjalnej, mało ma socjalistów? Cóż pomogą tu wszelkie prawa wyjątkowe, wygnania i konfiskaty, jeżeli nie będą równocześnie zastosowane pomocnicze środki materjalne przeciw złemu? Cóż pomogą owe miliony, które wydają się na publiczne roboty i budowle, aby klasom zagrożonym przez socjalizm dać zatrudnienie i zarobek, jeżeli codziennie galonowany socjalizm dyplomatyczny daje powód i przykład socjalizmowi robotniczemu.

Chciałem w tym wywodzie okazać tę przepaść niezmierną, która dzieli ludzkość od polityki zdobyczy i wiecznej wojny, która opanowała prawa międzynarodowe, i chciałem zaznaczyć, że reprezentacja, którąby pierwszy krok uczyniła w tym kierunku, aby porzucić tę zgubną drogę, zdobyłaby sobie wieczystą sławę tem, że podała pierwsza inicjatywę do zmiany tych strasznych stosunków, które ostatecznie i tak nie są do utrzymania.

Przystępuję do traktatu berlińskiego. Bez przesady można powiedzieć, że ze wszystkich kongresów jakie w XIX. wieku się odbyły, żaden nieodstąpił tyle od tych zasad, które Hugo Grotius w swem dziele *„De jure belli pacisque“* postawił, ile traktat berliński. Pomijam kongres weroneński, który był zebraniem stronnictwa reakcyjnego, obradującem nad zgnębieniem ducha wolności, ale zwracam uwagę na akta wiedeńskiego kongresu, które układali przeważnie zwycięzcy monarchowie absolutni, a który rzecz dziwna dążył do tego, aby małym państewkom i nowo utworzonym krajom nadać instytucje konstytucyjne, który nie ustraszył się nawet imienia Polski, chociaż tem mianem ochrzcił słabiutki organizm, a stworzył nawet republiki, że wspomnę tylko republikę wysp Jońskich i Krakόw. Kongres paryski z r. 1856 przez zniesienie korsarstwa, ochronę majątku narodowego i narodowej flagi uczynił ludzkiem prawo morskie, spowodował oswobodzenie ujarzmionych ludów na półwyspie Bałkańskim, ale wszystkie te dobrodziejstwa liberalizmu i sprawiedliwości były obce dla kongresu berlińskie.

Oddał on Rumunię Moskwie (w Bessarabji), Bułgarję Rumunii (w Dobruczy), Albanię Czarnogórze, Bośnię i Hercegowinę Austrji, jakgdyby nie istniało już więcej to co nazywają własnowolnym wyborem narodów. Traktat berliński do formy tradycjonalnej sprzedaży narodów (Völkerverkauf) dodał przez siebie wynalezioną formę: wydzierżawiania narodów (Völker-Verpachtung.) (Głosy: Bardzo dobrze!) Zachwiał on wszystkie pojęcia o udzielności, ale przedewszystkiem nie rozwiązał ani kwestji wschodniej, ani nie ugruntował pokoju choćby na miesiące. Otworzył on nawet jakby umyślnie szerokie podwoje dla wszystkich innych stypulacyj, konwencyj i układów odrębnych, tak że dziś w 6 miesięcy od jego zawarcia mamy traktat, z którego Moskwa bez protestu wydziera szmat po szmacie. Już w delegacjach wspólnych wykazał — konstatuję to z wielkiem zadowoleniem — jeden z posłów z Galicji, że kwestja wschodnia właściwie nie może być rozwiązaną na Wschodzie, że ostatecznie zakończyć ją można w połączeniu z załatwieniem kwestji polskiej, z odbudowaniem politycznej niepodległości Polski. Mam to silne przekonanie, że musi przyjść moment, w którym okaże się niezbędność takiego załatwienia w umyśle najtrzeźwiej nawet patrzącego dyplomaty, nie z uczuć ludzkości i sprawiedliwości, lecz ze zrozumienia interesów europejskiego pokoju i równowagi europejskiej. Że przekonanie to moje nie jest narodowem zaślepieniem, na to przytoczyć mogę poważne zdanie, bardzo znakomite, a wiarogodne, a mianowicie zmarłego ministra księcia Metternicha, wypowiedziane w późnym wieku, kiedy straciły się w nim wszystkie złudzenia i uprzedzenia całego życia.

Kiedy w r. 1854 mocarstwa zachodnie wzywały Austrję do przymierza przeciwko Moskwie, zaszczycony został sędziwy dyplomata w swej wili (am Reunweg) odwiedzinami dostojnej osoby, która przybyła go pytać o radę. Udzielił on jej i podał jako najkorzystniejszy sposób złamania potęgi moskiewskiej raz na zawsze natychmiastowy pochód na Warszawę i odbudowanie Polski. Radę tę rozważano, a wykonanie planu rozbiło się wtedy tylko z powodu odrzucenia przez mocarstwa zachodnie żądanej przez Austrję gwarancji posiadłości we Włoszech, posiadłości, które postradane zostały następnie w dwóch krwawych wyprawach i których strata dla reszty narodów stała się odetchnieniem wolności. Słyszałem to z ust człowieka, który wyrazy przytoczone powziął od samego księcia. Ale podobnego załatwienia lub choćby nieśmiałej chęci jego a nawet choćby tylko prostego zastanowienia się nad położeniem ludności polskiej pod rządami moskiewskiemi spodziewać się od autorów berlińskiego traktatu byłoby rzeczą bezrozumną. Lecz zarówno bezrozumnem jest mieć nadzieję takiego rozwiązania i popierać politykę, która wprost się temu sprzeciwia, politykę okkupacji w duchu Moskwy, politykę, która zamiast wyzyskania Plewny, dała jej upaść, która odepchnęła Rumunię, która podobna do bydlęcia na nieurodzajnym stepie, że użyję słów Goethego, kręciła się przez lat trzy około myśli zdobycia Bośnii i przeoczyła zresztą wszystko inne, — politykę która wszelki spryt, wytrwałość, sztukę maskowania się i obliczania wysiliła na to, aby osiągnąć tak małostkowy, ubliżający zdrowemu rozsądkowi cel; politykę energiczną i bystrą wobec przedmiotu, bezpośrednio pod jej pożądliwemi oczyma stojącego, słabą zaś i zaślepioną wobec wielkich zadań; politykę, która stworzyła taki stan rzeczy, iż jest tylko alternatywa: albo iść dalej ręka w rękę z Moskwą na drodze bezprawia, albo uchylić rządy hr. Andrassego. Kto tego zapatrywania niepodziela, nieczytał chyba wielkich owych mów obronnych hr. Andrassego w delegacjach, tę wielką burzę przeciwko prawdzie historycznej, to historyczne *exposé* wypadków od r. 1875 do 1878, które mi przypomniało owego fanatyka Niemca z Bόrnego, który wydrukować i rozrzucać kazał fałszywy słownik francuzki i błędną francuzką gramatykę, aby uczeniu się języka francuzkiego w Niemczech postawić zaporę (wesołość), bo w ten sam sposób możnaby dać drukować i rozrzucić *exposé* hr. Andrassego, aby tym sposobem poznanie prawdziwych faktów uczynić niepodobieństwem.

I niech mi wolno będzie, przy tej sposobności, obronić się kilku słowy przeciwko zarzutom J. E. p. ministra spraw zewnętrznych, jakobym miał mylnie podać cyfrę strat armii austrjackiej w Bośnii na 7000, podczas gdy straty te wyniosły w ogóle tylko 766 ludzi.

Obstaję przy mojej cyfrze, którą powziąłem z urzędowych wykazów strat, i mam w ręku szczegółowe wykazy. Według nich w 14 potyczkach i 41 starciach straty wynosiły 273 oficerów i 6.299 żołnierzy, razem 6.572 ludzi. Ułamkowemi przytem są wykazy trzech pułków piechoty, i brak wykazów artylerji, Wymieniam tedy okrągło 7000 ludzi. Jeden odparty szturm na Bihacz kosztował 792 ludzi, a więc o 26 ludzi więcej, niż J. Eksc. podał jako stratę ogólną. Zapytają mnie, jakim sposobem minister spraw zagranicznych przyszedł do swoich cyfer? Ja odpowiadam: w sposób bardzo uwagi godny i skomplikowany. Nie liczył on niezdolnych do boju, jak to czynią wszystkie raporty wojenne, wszystkie biuletyny, wszystkie opisy historyczne, a niezdolni do boju przedstawiają właściwą stratę armii. Wyłączył on wszystkich rannych, a nawet ciężko rannych, również tych, którzy później zmarli z ran, a nawet tych, którzy w odwrocie z Tuzli do Doboju i przy odpartym szturmie na Bihacz padli, i których wykazano jako zaginionych (Vermisst), a o których w listopadzie przecież wiedzieć musiał, iż żaden z nich nie powrócił. Tym to sposobem dostał cyfrę 766. Są to tylko ci, którzy na placu zginęli i zostali pogrzebani.

Po tej dygresji, uczynionej w obronie mojego twierdzenia, wracam do traktatu berlińskiego.

Na samem czele bezprawia, uprawnionego traktatem stoi art. XLV, który mówi o wydarciu Rumunom Bessarabii i o jej przyłączeniu do Moskwy. Ta sankcja bezprzykładnego, nawet w dziejach moskiewskich jedynego gwałtu względem ofiarnego w potrzebie sprzymierzeńca, nie spowodowała żadnego z reprezentantów mocarstw do założenia protestu, do podniesienia wątpliwości co do kwestji prawa i słuszności, do przypomnienia, że jest przecież naród rumuński, do przypomnienia życzeń mieszkańców kraju; — żaden z nich nie podniósł, że Rumuni w ten sposób z obywateli konstytucyjnego państwa, które bądź co bądź myśleć o Rumunii — ma przecież reprezentację ludu i ustawy zasadnicze, staną się poddanymi państwa rządzonego absolutnie, — co mówię — despotycznie, w którym nawraca się ludzi na wiarę za pomocą bagnetów, a jedna zwolenników knutami.

Ale wobec osobistego życzenia cara ustąpić musiały wszystkie względy i art. XLV. znalazł miejsce w traktacie, artykuł, który dla zachodnich mocarstw, niszczących tym sposobem własne dzieło z r. 1856, i dla Austrji ze względu na ujścia Dunaju przedstawia się jako srogie zagrożenie interesów. Ubolewamy wszyscy i litujemy się nad murzynami w środkowej Afryce, którzy w Zanzibarze lub Loandzie sprzedawani są przez swych władców mocarstwom utrzymującym niewolników, a Francja i Anglia wysilają się, aby z pomocą krążących po morzu statków chwytać handlarzów i karać, a później w artykule XLV. podpisuje tak Francja jak Anglia klauzulę, mocą której ludność została wydaną w niewolę, mocą której 200.000 białych europejskich obywateli, mieszkających blisko granic Austrji odprzedano Moskwie, niestawiając ani jednego warunku, łagodzącego niewolę, bez żadnej ochrony i, proszę uważać — świadomie i wyzywająco bez żadnej rękojmi, gdyż w tym samym traktacie w artykułach V., XXVII., XXXV. i XLIV. włożono na Bułgarję, Czarnogórę, Serbię i Rumunię ten naturalny całkiem obowiązek, że różnica religii i wyznania niema być powodem do wykluczenia kogokolwiek od praw obywatelskich i politycznych tudzież od urzędów publicznych; a ten sam obowiązek, któremu poddano małe i słabiutkie państewka nie postawiono wielkiej, silnej, autokrotycznej i usuwającej się z pod wszelkiej kontroli Moskwie co się tyczy mieszkańców Besarabii i Armenii, a nawet *Aliance Israelite*, która tak gorąco zajęła się losem żydów w Rumunii, nie ośmieliła się przedstawić kongresowi, że w Moskwie żydom nie wolno nabywać ziemi, żenić się przed dosięgnięciem przepisanego wieku, że nosić im nie wolno pewnego kształtu brody ani sukni pewnej długości, i że nie wolno przebywać w pewnych guberniach. Ale i tu, jak wszędzie, obowiązuje zasada, że silnemu pozwala się na wszystko, a od słabego żąda się wszystkiego.

Nie mogę się rozstać z artykułem XLV., by nie dowieść na bardzo małym, drobnym szczególe, w jaki to sposób dzieło w podstawach swoich i w swojej myśli przewodniej niegodziwe w pośpiechu także i w formie źle wypaść może. W art. XLV. w zwięzłym tekście oryginału francuzkiego, ustęp dotyczący granic Bessarabii brzmi: „limité a l'ouest par le Thalweg de Pruth, au midi par le thalweg du bras de Kilia et a l'embouchure de stary Stamboul; le thalweg? — ucho Francuza oburza się na ten wyraz. Wiem ja wprawdzie, że w wielkim francuzkim słowniku użyto tego wyrażenia jako hydrogaficznego, ale zamiast tego istnieje oryginalne francuzkie słowo „le chenal“, ale nie miano czasu, aby być sprawiedliwym, nie miano czasu być roztropnym i przezornym, nie miano czasu także na poprawność stylistyczną. (Wesołość.)

A teraz przystępuję do art. XXV., do artykułu nader ważnego dla nas, który traktować będę ściślej dlatego, że już szeroko tu był omawiany. Art. XXV. składa się z dwóch alinei. Pierwsza zawiera dwa punkta: tak zwany mandat do okkupacji, i określenie, dotyczące obsadzenia wojskiem Nowego Bazaru. Trzy te punkta art. XXV. zostały wykonane w sposób rozmaity a fatalny.

Punkt I. okkupacja wykonany został z takim pośpiechem, że zaniedbanie punktu 3., z konwencji uczyniło krwawą zdobycz, i takich wymagało ofiar, że tak ci, którzy okkupowali, jak i ci, którzy zostali okkupowani, dotychczas na tem cierpią. Punkt 2., dotyczący Nowego Bazaru, rozstrzygnięty zostanie niedługo, jak? to est tajemnicą ministra spraw zewnętrznych, a co się tyczy punktu 3. — konwencji — to minister spraw zewnętrznych starał się wykazać z największym naciskiem, że jest on tylko okolicznościowym, lecz nie obowiązującym. Jeden rzut oka na protokoły kongresu przekona każdego przecież, że tak nie jest. W 12. posiedzeniu kongresu d. 4. czerwca jest zawarta geneza art. XXV. Gdy wszystkie mocarstwa zgodziły się na okkupację, oświadczył pełnomocnik turecki: „Le Gouvernement Imperial Ottoman a pris en trés sérieuse considération l'opinion émise par le congrés relativement aux moyens propres a amener la pacification de la Bosnie et de l'Herzégovine: il y met une confiance entière, et il se réserve de s'entendre directement et préalablement avec le Cabinet de Vienne a cet égard“, a następnie oświadczył prezydent, że dodatek ten uzupełnia rzecz, i art. XXV. czyni dokładnym. Dowodzi to jasno, że okkupacja taka, jak ją wykonano, była tylko częściowem i niedostatecznem przeprowadzeniem art. XXV.

Ale przypuśćmy, że art. XXV. bez tego dodatku o konwencji istnieje, jakże się on przedstawia? Wspomniałem już, że traktat berliński do form znanych już bezprawi, spełnionych na ludach, dodaje jeszcze jedną formę: wydzierżawiania ludów.

Cóż ma znaczyć to słowo „mandat“, o którem mówią: „Prowincje Bośnia i Hercegowina okkupowane zostaną przez Austrję i przez nią administrowane?“ A więc znaczy to: wzięcie w posiadanie, użytkowanie, administracja, zobowiązanie się do ponoszenia wydatków bez zniszczenia praw posiadania dotychczasowemu właścicielowi; jest to rodzaj dzierżawy, prawda, że bardzo wadliwy, bez oznaczenia terminu kontraktu, bez kaucji i bez przewidywanej ewentualności odstąpienia, przyczem tych, którzy zapłacili czynsz dzierżawny krwią swoją i majątkiem, nikt nie pyta o zdanie, i którzy wtedy tylko pociągani bywają do porady, gdy czynsz dzierżawny słono zapłacili.

Każdy inny, choćby najnędzniejszy traktat stawia przecież reguły pewne co do użytkowa-

każdego przedmiotu. Tu w art. XXV., gdzie idzie o los miliona ludzi, o obciążenie 36 milionów obywateli, nie ma o tem ani słowa, i można powiedzieć, że z traktatu berlińskiego nie wieje już owo *vae victis*, ale nowa skarga *vae victoribus*, którą art. XXV. z piersi austrjackich obywateli wydziera. Tak, jak się przedstawia ten art. bez konwencji, jest on takim nieokreślonym, nieograniczonym co do czasu obciążeniem Austrji, że w tej formie wydaje mi się niemożliwym do zatwierdzenia.

W artykułach XIII., XV. i XVI., które mówią o organizacji wschodniej Rumelii, jest takie przeciwieństwo pomiędzy pojedyńczemi określeniami, że jeźli się nie chce kongresowi przedstawiać chęci podkopywania wszelkich zasad udzielności, to praktyczne ich przeprowadzenie trzeba uznać za wprost niemożliwe. Art. XIII. mówi: „Wschodnia Rumelia pozostaje politycznie i militarnie pod bezpośrednią władzą sułtana“, a artykuł XV. dodaje:

„Wojska regularne sułtana, nie mogą tam pod żadnym warunkiem stać kwaterą, a przy marszu nie mogą się tam zatrzymywać.“ Art. XVI mówi: „Gubernator jeneralny będzie mieć prawo powołać wojska otomańskie, jeżeli tego będzie wymagało bezpieczeństwo prowincji; w tym razie Porta będzie miała obowiązek tę konieczność przedstawić reprezentantom mocarstw w Konstantynopolu.“ I to traktat berliński nazywa politycznie i militarnie bezpośrednią władzą. (Głosy: Bardzo trafnie!) Władca, który we własnej prowincji nie może wojsk zostawić kwaterą, który co więcej musi kazać maszerować swym wojskom bez wypoczynku przez prowincje wzdłuż wyciągnięte, — który nie może rozstrzygać, czyli w razie niebezpieczeństwa zewnętrznego koniecznem jest powołanie wojsk jego i jeneralny gubernator zależny od mocarstw, na miejscu sułtana władzę militarną piastujący — wszystko to są nonsensa, które czynią niemożliwemi organizację wschodniej Rumelii, będącą jedynem ograniczeniem, jakie traktat Berliński postawił stypulacjom sanstefańskim. Są to monstrualne ograniczenia, które i w najbardziej uporządkowanem państwie sprawią chaos zupełny i najżywotniejszy nerw w działaniu skoszlawią. Streszczając to, co dotychczas powiedziałem, przychodzę do wniosku, że następujące wewnętrzne powody nie pozwalają nam na zatwierdzenie traktatu berlińskiego: Bezprawie spełnione na Rumunii, sankcjonowane w art. XLV, obciążenie Austrji zobowiązaniami bez określenia warunków i czasu w art. XXV, i niemożebność wykonania art. XIII, XV i XVI t. j. organizacji wschodniej Rumelii.

Pragnę jeszcze odpowiedzieć w kilku słowach na to, co zwykle zarzucają tym, którzy są za odrzuceniem berlińskiego traktatu, zwąc to odrzucenie niepraktycznym i szkodliwym środkiem. Pomijając zapatrywanie rządu, zarzucają odrzucającym trzy rzeczy: 1) mówią, że odrzucenie traktatu berlińskiego musiałoby spowodować natychmiast cofnięcie wojsk naszych, co niezgadzałoby się z godnością naszej monarchii; 2) pytają, co ma się stać w tym razie dla ochrony interesów austrjackich na Wschodzie i dla zadosyćuczynienia słusznym żądaniom bośniackich chrześcian? i 3) mówią, że traktat berliński jest wprawdzie słabem i wadliwem, ale jedynem wędzidłem, które Moskwę powstrzymuje, jego odrzucenie więc da jej powód do wszczęcia nowych zawikłań.

Na to odpowiem: Natychmiastowe cofnięcie Wojsk naszych z Bośnii i Hercegowiny nie jest koniecznem, wojska nasze pozostałyby tam w tym wypadku aż do czasu, w którym by nowy porządek rzeczy został stworzony i ustalony, w którym by spełnienie słusznych żądań bośniackich chrześcian było zapewnione, zostałyby one jako pikiety wysunięte przeciwko Moskwie nie na mocy mandatu, lecz jakto radził hr. Szecsen i hr. Hohenwart na zasadzie prawa i obowiązku, który nakazuje porządek przywrócić w pogranicznem a w groźnem poruszeniu zhajdującym się kraju, którego własny monarcha uspokoić nie może; — pozostałyby one tam nakoniec, aby wypełnić pierwotny cel okkupacji, o której lord Beaconsfield powiedział 28. czerwca na 8. posiedzeniu w swej mowie: Austro-Węgry spełnią wielki obowiązek, utrzymają porządek, ustalą go, wprowadzą pomyślność i przyczynią się do wzmocnienia potęgi tureckiej.

Cel ten mandatu w skutek lakonicznego i niejasnego ustylizowania art. XXV pomotał się cokolwiek (wesołość), dziś bowiem zadanie wzmocnienia Wys. Porty pojmuje hr. Andrassy w ten sposób, iż według jego oświadczenia, annekcja jest tylko kwestją czasu, a w inspirowanym adresie Bośniaków prawo udzielności sułtana poprostu na bok jest usunięte; hr. Andrassy oświadczył: „ponieważ mocarstwa łącznie z Austrją w r. 1856 gwarantowały Turcję, więc mocarstwa a łącznie i Austrja mają prawo, rozporządzać Turcją. Gdyby tę zasadę prawną i takie pojmowanie obowiązku gwarantów zastosowano do stosunków prywatno-prawnych, natenczas wynikłyby bardzo osobliwe następstwa. (Wesołość.)

Ponieważ atoli, niedostateczna i niejasna stylizacja art. XXV. dała powód do tłumaczenia tak dziwnego tego zadania „wzmocnienia“ Porty, to nie mogę zrozumieć jakie niebezpieczeństwo mogłoby przynieść odrzucenie traktatu berlińskiego, gdy pierwotny cel okkupacji i tak został chybiony. Mogę sobie wyobrazić, że po odrzuceniu traktatu berlińskiego powrócono by do pierwotnego celu okkupacji i to daje mi odpowiedź na drugi zarzut: Co ma stać dalej? To, co już dawno stać się było powinno, zawartą być powinna formalna konwencja z Turcją, ale konwencja rzeczywista, lojalna, nie mistyczna, nie złożona z żądań, rzucanych w tonie pańskiem, upokarzającem drugie mocarstwo, konwencja, któraby dawała istotną rękojmię bezpieczeństwa granic, rękojmię wypełnienia własnych żądań bośniackich chrześcian, konwencja, któraby w przyszłości obiecywała Turcji ochronę przeciw dalszym zamachom Moskwy i któraby sprowadziła nową erę wpływów austrjackich na półwyspie Bałkańskim.

Co się tyczy trzeciego i najcięższego zarzutu, że Moskwa przez odrzucenie traktatu berlińskiego uwolnioną by została od wszelkich zobowiązań, które traktat na nią nakłada, zdaje mi się, że dziś już niktby na serjo nie mógł przeczyć, że Moskwa do ostatka wyzyskała traktat we wszystkich słabych punktach, które jej wolną zostawiły rękę, a jedyny punkt, który przeciw niej był zwrócony, oddzielenie wschodniej Rumelii od Bułgarji, faktycznie udaremniła. Wyzyskała np. Moskwa i wyzyskuje dotychczas jeszcze fakt opuszczenia kwestji wynagrodzenia kosztów wojennych w traktacie za pomocą rokowań, które obecnie toczą się pomiędzy p. Łabanowem a rzekomo Karatheodorym baszą, a właściwie z wypożyczonym od Tunetu awanturnikiem Chaireddinem, i w których już mowa jest o wynadgrodzeniu terytorjalnem zamiast pieniędzy, których Porta niema. Udaremnienie jedynego dla Moskwy, niemiłego dla Moskwy punktu; organizacji wschodniej Rumelii, odźwierciedla się najwyraźniej w dzikiem stawianiu przeszkód działaniom rumelijskiej komisji granicznej, komisji finansowej w Filipopolu, której przeszkadzają w czynnościach Bułgarzy i w odmówieniu obrony dla niej ze strony urzędów moskiewskich, naczelników wojsk według Dotta; „Car strzela a Dunduków knie nosi“. A jeszcze jaśniejszym dowodem jest żądanie Moskwy, aby Turcja przed wycofaniem jej wojsk z Rumelii dała gwarancje bezpieczeństwa mieszkańców chrześciańskich. Bardziej obnrzających drwin z berlińskiego traktatu nie można było wymyśleć nad to żądanie gwarancji wobec tego, że traktat tu jedynie możebną był rękojmią żądanego bezpieczeństwa. Mamy więc znowu ową groźną mieszaninę obłudy i bezczelności, którą mieści wyraz „gwarancja“ w tem znaczeniu, wyraz, który w r. 1870 sprowadził wybuch francuzkiej wojny. Stoimy przed gwarancją, jakiej zawsze wilk żąda od owcy, i którą stawia wiedząc z góry, że nie jest wykonalną, i która każdego czasu według upodobania przez inscenowanie rokoszów i niepokojów przez ludność otumanioną i zapłaconą lnb przez pojedyńczych ludzi może być obaloną, i przezco każdej chwili wszystkie postanowienia swawolnie mogą być zakwestjonowane.

Żądanie to gwarancji przed wymarszem wojsk moskiewskich jest faktyczną kassacją traktatu berlińskiego. Wychodzi on z kursu i składa się *ad acta*, a co jest charakterystyczną rzeczą, nikogo to nie uderza, nikogo nie niepokoi, nikogo nie oburza, nikomu oczu nie otwiera. Argument tedy, że przez odrzucenie traktatu berlińskiego, Moskwa uwolni się od zobowiązań, jakie na nią ten traktat włożył, przez to żądanie gwarancji stał się całkiem nikłym, albowiem bardziej swawolnej procedury, jakiej się obecnie trzyma Moskwa, po spełnieniu tej ewentualności trudno będzie sobie wyobrazić. Pytam więc: cóż właściwie zatwierdzać mamy? To, co już Moskwa i tak usunęła na bok, to co rząd hr. Andrassego usunąć pragnie? Mamyż zatwierdzać punkt wyjścia do dalszych zamachów, mamyż zatwierdzać nieokreślone i bezgraniczne ciężary, jakie ztąd spadną na ludy, które reprezentujemy? Pozorem takim, jakoby traktat berliński w dzisiejszym swoim stanie, jak go dziś wyzyskują, miał być przeciwko Moskwie zwrócony, a nawet twierdzeniem, jakoby w ogóle jeszcze istniał, nie mogę się dać uwieść i głosować za jego zatwierdzeniem. Jako reprezentant ludu nie mogę brać na siebie odpowiedzialności, w praktyce całkiem bezcelowej a zasadniczo wstrętnej, za ten paszkwil na sprawiedliwość i międzynarodowe prawa ludów.

Moje sumienie nie pozwala mi zatwierdzić traktatu, który został zawarty za zgodą Moskwy, który jej nie stawia zapory w dojściu do celu jej planów — do Konstantynopola; zatwierdzić traktatu, który nas czyni współwinnym i sprzymierzeńcem Moskwy, i który każdemu Polakowi uniemożebnia żądać w ten sposób zadośćuczynienia za bezprawie, spełnione na jego własnej ojczyźnie, bo kto zatwierdza traktat, który prawa i moc rozporządzania własnowolnego narodów depce nogami, temu nie wolno z czystem sumieniem powoływać się nadal na prawa i tę moc rozporządzania własnowolnego narodu na rzecz świętej sprawy własnej ojczyzny. (Brawo z lewicy.) Te tak wiele znaczące powody, mnie osobiście nie pozwalają głosować za zatwierdzeniem traktatu. Nie łudzę się jednak. Wiem dobrze, iż słowa moje przebrzmią bezskutecznie i dlatego stawiam wniosek, za którym głosować mogą i ci, którzy w potępieniu traktatu berlińskiego zemną się nie zgadzają, wniosek proponujący przejście do porządku dziennego, poparte dwoma niezbitemi i ważnemi faktami. Odczytam panom ten wniosek, i zalecę do przyjęcia, Tym jednak, którzy mimo to chcą głosować za uchwaleniem traktatu berlińskiego, przypominam jeszcze raz przestrogę: Traktat ten nie jest niczem innem, jak tylko punktem wyjścia do zamierzonego już oddawna przez hr. Andrassego traktu: Nowy-Bazar-Mitrowica-Salonika, który bez względu na to, ile ofiar w pieniądzach i ludziach wymagać będzie, wyprostować może tylko i skrócić drugą historyczną i przyszłościową rutę Fadiejewa i moskiewskiej partji ruchu (wesołość), rutę z Warszawy do Konstantynopola a z Konstantynopola do Wiednia.

Mój wniosek opiewa:

Zważywszy, że przed parlamentem austrjackim od dłuższego czasu stoi tylko demisjonowane ministerstwo; zważywszy dalej, że z powodu zaniechanego zawarcia, artykułem 25. traktatu berlińskiego wyraźnie zastrzeżonej, a zatem obowiązkowej konwencji z Portą ottomańską, zajęcie krajów tureckich, i wynikające ztąd obciążenie państwa na razie jeszcze nie polega na prawnie dokonanej podstawie traktatowej — Izba poselska nie uważa się zobowiązaną, już teraz orzekać o konstytucyjnem zatwierdzeniu traktatu berlińskiego, i zastrzegając sobie we właściwym czasie uchwałę nad wnioskiem uzupełnionym, który ma być przedłożony przez ministerstwo definitywne, przechodzi do porządku dziennego. (Huczne, przeciągłe brawa i oklaski.)

Wniosek ten został poparty.

Na wniosek p. Schürera uchwalono następnie zamknięcie dyskusji, i mowcy zapisani za traktatem, wybrali jeneralnym mowcą Coroniniego, mowcy zaś zapisani przeciwko traktatowi, wybrali dr. Sturma. Neuwirth i Auspitz poczynili jeszcze wzajemne wzmianki osobiste, i zamknięto posiedzenie.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń 25. stycznia.

△ Równocześnie z tym listem umieścicie nietylko ostatnią mowę Hausnera, ale i własne nad nią uwagi. Nie chcę więc takowych uprzedzać ani zaznaczać, czy i o ile odpowiedział Hausner tą rażą pokładanym w nim nadziejom i powszechnym oczekiwaniom, a wspomnę tylko, że jeszcze może nigdy i nikogo nie słuchała znużona zresztą Izba z takiem zajęciem i uwagą, jak właśnie posła samborskiego.

Że Koło polskie zgorszone nad wszelki wyraz z powodu wystąpienia Hausnera przeciw Dunajewskiemu i że z tego powodu rzucono już wielką klątwę na tego, co śmiał wykroczyć przeciw subordynacji, solidarności i t. p., o tem zdaje się pisać nie potrzebuję. Zapytuję jednakże tak przeciwników jak i zwolenników naszej tak zwanej secesji, czy zbytnia delikatność uczuć i przesadzona grzeczność w powyższym względzie, wychodzi na korzyść sprawy narodowej? Czy ścieranie się odrębnych stanowisk, różnorodnych programów i zdań, dozwolone w sejmie lwowskim i praktykowane codziennie a często bez godności w dziennikarstwie, może być grzeszne dlatego tylko, że widownią tej walki jest Rada państwa? Poseł, który idąc za głosem swego sumienia i z ręką na sercu, występuje jawnie i śmiało, i nie oglądając się na wszelkie utylitarne manowce, w obronie praw swego narodu i kraju, jeźli taktyką przeciwnika został zmuszony do pozbycia się więzów konwencjonalizmu — poseł taki może bez obawy oczekiwać sądu i wyroku współczesnych i potomnych wiernych synów ojczyzny, wszystkich stanów, a nie jedynie nieodgadniętych dyplomatów naszych.

Jeźli kraj lub większość tegoż podziela zapatrywania Dunajewskiego, to wystąpienie Hausnera przeciw niemu będzie co najmniej beztaktownością, w przeciwnym razie spełnił Hausner święty, choć ciężki obowiązek, *salus reipublicae suprema lex*....

Niech więc kraj sądzi, a jakikolwiekbądź wyda wyrok, wypada, aby się p. Hausner doń zastosował. W każdym razie radzibyśmy byli, by nie pozostał on wyłącznie szermierzem parlamentarnym, ale aby w razie poparcia, jakiego się spodziewać należy, zajął się skupieniem i uporządkowaniem sił, dotąd luźnie się zużywających, i przystąpił do dodatniej pracy . . . budowania.

Wspomniałem na wstępie, że tak sama Izba, jako też i nadzwyczaj liczna publiczność obojga płci oczekiwały tylko mowy Hausnera, aby po niej zamanifestować wyczerpaną już cierpliwość uczestniczenia w rozprawach nad traktatem berlińskim. To też zaledwie przebrzmiały oklaski, jakiemi okryto mowcę, postawił deputowany p. Schürer wniosek zamknięcia dyskusji. Zdawało się, że wszyscy za nim powstaną, — a jednak dzięki dziwnej jakiejś w tej mierze taktyce i zasadzie, jak n. p. ze strony naszego Koła, niegłosowania za zamknięciem dyskusji, — o mało żeśmy nie byli skazani na słuchanie jeszcze 20 mowców. Szczęciem, większością 2 głosów (107 przeciw 105) przyjęto wniosek Schürera, i zgodzono się na jeneralnych mowców hr. Coronini za i p. Sturma przeciw traktatowi, poczem pp. Suess i Herbst zakończą tę nudną kampanię, co zapewne na dzisiejszem posiedzeniu nastąpi.

Odnośnie do historji przesilenia gabinetowego, zapisują nową listę przyszłych ekscelencyj, jaka dzisiaj w Izbie z ust do ust krążyła, a mianowicie: Hr. Coronini, Suess, Scharschmid i Dunajewski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27. stycznia.

* W „Aidzie“ debiutował wczoraj młody basista p. Toth, znany publiczności z występów na estradzie koncertowej. Wtedy mieliśmy sposobność pisać już o nim jako o śpiewaku-dyletancie. Dziś po występie jego pierwszym na scenie możemy tylko powtórzyć pochwały wypowiedziane wtedy. P. Toth ma głos piękny, dźwięczny i silny, a skalę nadzwyczaj obszerną, i może być wkrótce bardzo cennym nabytkiem dla opery naszej.

* Wczorajsza zabawa na lodzie świetnie się powiodła. Ślizgających się na stawie było bardzo wielu, przypatrujących się jeszcze więcej. Kilka pań odznaczało się gustownemi kostiumami.

* Na konkurs imienia Fredry nadesłano komedję w 5 aktach p. n. „Portret nieskończony“.

* Dziś w południe organy policyjne pozdzierały z rogów ulic afisze zapowiadające redutę akademicką na 2. lutego. Przyczyna niewiadoma.

* Z powodu wybuchłej w Moskwie dżumy, odbyła się jak wiadomo, narada komisji sanitarnej we Wiedniu — w skutek której wyjechać ma ze Lwowa radca medycynalny dr. Biesiadecki do okolic nawiedzonych tą okropną epidemią.

* Redakcja *Tygodnia* uprasza nas o zamieszczenie następującego zawiadomienia: „Z powodu skonfiskowania całego nakładu nr. 4go *Tygodnia*, takowy w żaden sposób nie mógł być dotąd rozesłany prenumeratorom. Nowy nakład jest na prasie i dzisjutro rezesłany będzie.“

* Od monsig. Stojałowskiego otrzymujemy następujące pismo: Przychylność z jaką szanownaa redakcja przeszłego roku przyjęła pierwszą moją odezwę, w której podniosłem myśl: „bursy włościańskiej we Lwowie, pozwala mi mieć nadzieję, że mi nie odmówi i teraz umieszczenia kilka słów w tej samej sprawie.

„Bursa włościańska rękodzielniczo-przemysłowa“ już istnieje od jesieni 4 r. we Lwowie, i znajduje się w niej obecnie już 8 chłopców, z których 2 uczy się szewstwa, 1 jest w handlu skór, 1 u zegarmistrza, 2 u stolarza, 2 uczy się w bursie introligatorstwa. Mieszkanie, stół i opiekę mają w bursie, a na naukę chodzą do majstrów lwowskich. Wpraszających się jest przeszło 15.

Ale i ten słaby początek się nie utrzyma, jeżeli nie znajdzie powszechnego poparcia i pomocy; jeżeli ci, których pięknie nazwano „starszą bracią ludu“ w tej praktycznej i arcypotrzebnej sprawie ludowi nie pomogą — i osobistej a ograniczonej ofiarności nie poprą.

Dotyczas wpłynęło na bursę 98 złr.(!) a samo jej urządzenie, kilkumiesięczny czynsz i stół kosztowały więcej niż dwa razy tyle. Mam pewną nadzieję, że każdy Polak rozumiejąc doniosłość zakładu mającego na celu podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu między ludem wiejskim, i zapobieżenie choć w części jego ubóstwu i nędzy, zechce przyjść w pomoc rozpoczętemu dziełu i dobrowolną choć najmniejszą ofiarą przyczynić się do zabezpieczenia bytu i pomyślności „bursy włościańskiej.“

Szanowna zaś redakcja zapewne nie odmówi pośrednictwa w przyjmowaniu datków. (W przyjmowaniu datków redakcja jak najchętniej pośredniczyć będzie. Red.)

Łącząc wyrazy poważania itd.

Ks. Stanisław Stojałowski.

Lwów, redakcja *Wieńca* przy ulicy Śnieżnej l. 4.

* Dekoracja. Cesarz nadał wiceprezydentowi namiestnictwa galic. Oswaldowi Bartmańskiemu z powodu przeniesienia go w stały stan spoczynku, na własną jego prośbę ze względów na skołatany stan zdrowia w uznaniu jego długoletniej wiernej służby krzyż komandorski z gwiazdą orderu Franciszka Józefa.

* Mianowania. Cesarz mianował kierownika starostwa krakowskiego radcę ministerjalnego Filipa Zaleskiego wiceprezydentem namiestnictwa we Lwowie, a starostę Kazimierza hr. Badeniego radcą namiestnictwa, przeznaczając go na kierownika starostwa krakowskiego.

— **Z Drezna** donoszą nam, że w tych dniach umarła tam Tekla z Masłowskich hrabina Walewska, obywatelka z Litwy.

— **Nadwórna** 24. stycznia. Szanowny korespondent z Mikuliczyna podnosi w *Gazecie Narodowej* z 22. bm. nr. 17, że ja jako zastępca burmistrza, wyznania starozakonnego, wcale się niczem od reszty moich współwyznawców nie różnię, i staram się zarówno z innymi wyzyskać każdą sposobność i każdy tytuł na swą korzyść, która wyłącznie na tem polegać ma, że niedozwalan dowozić mąki do Nadwórny, i takową konfiskuję, gdyż sam jako dzierżawca młynów chcę tylko korzystać.

Krótko odpowiem panu korespondentowi, że się różnię od niektórych moich współwyznawców, albowiem od lat 20 mego pobytu w Nadwórnie, dałem dowody rzetelności i prawości, nigdy nie zanoszono na mnie skarg, a urząd zastępcy burmistrza objąłem bez zamiaru korzystania z niego — niedopuszczam się żadnych gwałtów ani nadużyć urzędowych.

Handel mąką przemysłowcy Nadwórniańscy zaopatrzeni w karty przemysłowe, odbywają bez żadnych przeszkód, a jeżeli jacy przemysłowcy się uskarzali na mniemane nadużycie, to zechce szanowny korespondent ich odesłać do ustawy przemysłowej i do rozporządzenia Wys. c. k. namiestnictwa z 26. listopada 1877 l. 49.796.

Jakób Hirsch, burmistrz.

— (1/0) **Złoczów**, 22. stycznia. (O kasynie miejskiem. — Projekt zawiązania czytelni.) Nie pomnę już, w którym numerze *Gazety Narodowej*, korespondent wspominał o zagrożonym bycie kasyna miejskiego w skutek zbiegu niekorzystnych okoliczności. Ja z mojej strony korespondencję tę uzupełniam tem, że prezes kasyna p. Strzelecki przez zwołanie walnego zgromadzenia członków, zapobiegł npadkowi tej niezbędnie potrzebnej instytucji dla naszych mieszczan i rękodzielników, i dziś stanowczo twierdzić mogę, że byt kasyna jest zapewniony. Nie dość jednak na tem, by kasyno istniało, śmiemy jeszcze żądać od p. prezesa, by poświęcił swoje trudy i starania, aby kasyno przyszło w posiadanie czytelni, która jest niezbędna zwłaszcza tu w Złoczowie, gdzie oprócz jednej antykwarni, która zaopatrzoną jest w paręset książek — nie mamy księgarni. Czytelnia w kasynie przedewszystkiem jest potrzebną. Słyszeliśmy wprawdzie, że obecnie kasyno nie rozporządza funduszami, aby mogło zrobić znaczny wydatek na zakupno książek, ale przy dobrych chęciach i trudach dałoby się temu zaradzić, a mianowicie przez urządzenie na ten cel kilku przedstawień amatorskich, odczytów i t. p.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wiedeń 27. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono 3.403 sztuk wołów, między temi galicyjskich 1.233. Targ był mdły. Galicyjskie sprzedawano po 50 do 50½ złr. za 100 kilo, jednę partję po — złr. Węgierskie po 52 do 58 złr. prima 59 zł.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Chcąc dać w jednym numerze *Gazety* całą mowę posła Hausnera podług stenograficznego sprawozdania, nie mogliśmy w dzisiejszym numerze umieścić i dalszego po mowie Hausnera przebiegu rozpraw, mianowicie głosów jeneralnych mowców i oświadczenia dr. Grocholskiego. Czytelnicy mają przed sobą całą mowę Hausnera i mogą najlepiej ocenić sami, mając i dawniej umieszczoną mowę dr. Dunajewskiego, który z tych dwu mowców wyraził lepiej przekonania i dążności narodu polskiego, Hausner czy Dunajewski?

Teraz pojąć można jasno, dlaczego od dwóch tygodni *Czas* i jego adherenci wyprawiali takie manewra przebrzydłe, aby z góry sparaliżować wrażenie mowy Hausnera, dlaczego telegramami potem uprzedzali, iż jest bez znaczenia, dlaczego tak przewrotne czynią jej teraz zarzuty? Nic to jednak niepomoże. Siła prawdy jest tak potężna, że wszelkie te machinacje drobne w puch rozbija, a tę siłę ma mowa Hausnera.

Z Berlina otrzymuje *Gazeta Kolońska* następujący telegram, zasługujący niewątpliwie na uwagę:

„Manewry jakich się Moskwa teraz dopuszcza w wiedeńskiej *Pol. Corr.*, mają na celu przygotować opinię publiczną w Austrji do mającej się stworzyć Wielkiej Bułgarji i dostarczyć austrjackiemu stronnictwu militarnemu argumentów do coraz energiczniejszego występowania z planem rozciągnięcia okkupacji aż po Salonikę. Plan ten przypuszcza naturalnie zupełne podarcie traktatu berlińskiego. Wejdzie on jednak w takim razie w życie, jeżeli Moskwa pewną będzie, że oprócz Wielkiej Bułgarji otrzyma jeszcze coś przy przygotowującym się drugim podziale Turcji.“

Z Nowego Sadu telegrafują 24. stycznia. *Srbski Narod* donosi z Niszu, że pomiędzy serbską a bułgarską skupczyną w Tyrnowie toczą się układy o to, aby Serbię i Bułgarję połączyć unią personalną.

Do *Standardu* donoszą z Rzymu, że wiadomość jakoby papież został przez jezuitów otruty, wywołała niesłychaną w Watykanie senzację. O istnieniu tej pogłoski dowiedział się papież z listu nuncjusza papieskiego przebywającego w Paryżu do kardynała Niny. A kiedy wśród dworu papieskiego wiadomość ta wywołała straszne obawy, papież zwołał służbę i odezwał się do niej w te słowa: „Nie obawiajcie się, jeszcze nic złego nie stało się. Mam się zupełnie dobrze, a otrucie, o którem mowa jest dotąd jeszcze pobożnem życzeniem.“ Jednakże przyjaciele papieża żywią wielki niepokój. Obawiają się bowiem, że to co się dotąd nie stało, stać się jednak łatwo może, jeżeli papież dalej trwać zechce na drodze reformatorskiej. Oppozycja jezuitów i ich nienawiść do papieża doszła już do zenitu. Przedłożyli oni papieżowi ultimatum, w którem wypowiadają otwarcie, że albo winien im się poddać, albo też oni mu walkę wypowiadają. Papież obrał drugie. To też wszyscy jego przyjaciele w nadzwyczajnej są trosce o jego życie, a od ostatniej pogłoski o otruciu pogłoska ta spotęgowała się jeszcze bardziej.

Wiedeń 25. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. Minister-prezydent Auersperg odpowiada na interpelację w sprawie niebezpieczeństwa zawleczenia dżumy: Według otrzymanych z ministerstwa spraw zewnętrznych wiadomości, grasuje epidemia, która powszechnie jest za dżumę, ale urzędowo wcale nie za dżumę uważana, w sześciu miejscowościach nad Wołgą i na jej wyspach. Zarządzeniom moskiewskim udało się dżumę ograniczyć na obszar pierwotny. Pogłoski o wybuchu dżumy w Carycynie są nieprawdziwe, o wybuchu zaś w Niżnym Nowogrodzie uważają za mylne. Kordonu moskiewskiego zaraza nie przekroczyła. Dla większego bezpieczeństwa rząd moskiewski ustawił kordon kwarantanowy dokoła Carycyna. Ale ostatniemi czasy i wewnątrz kordonu zaraza już mniej silnie występuje, dlatego więc dla naszej monarchii niebezpieczeństwo nie jest blizkie. Mimo to rząd postanowił poczynić kroki, i już porozumiewano się z rządami węgierskim i niemieckim względem jednakowego postępowania. Chwytać się środków ostatecznych nie uważamy w obecnym stanie rzeczy za właściwe, gdyż jeszcze być może, iż zaraza nie przejdzie poza swe pierwotne ognisko. Rząd zresztą z całą bacznością śledzi tej sprawy.

Po mowcach jeneralnych za i przeciw wnioskowi większości komisyjnej co do traktatu berlińskiego zabrał głos minister Unger, aby odeprzeć zarzut Sturma, że rząd nie jest wiernokonstytucyjnym. Minister oświadcza: Wykładam konstytucję według mego najgłębszego przekonania i według moich najlepszych wiadomości jurydycznych. Wykład konstytucji jest rzeczą prawa a nie polityki, i z wiernokonstytucyjnością nic nie ma do czynienia. Rząd nie przyjmuje niesłusznego zarzutu; członkowie jego byli zawsze wiernymi konstytucji, i z tęsknotą wyglądają usunięcia się ze swych ciężkich posad. (Oklaski; wielkie poruszenie).

Grocholski oświadcza, że Polacy będą w razie odrzucenia wniosku Dunajewskiego głosować za wnioskiem większości komisyjnej. Hanisch wnosi cofnięcie okkupacji. Wniosku tego nie poparto.

Dalsza rozprawa odłożona do poniedziałku.

Budapeszt 25. stycznia. Izba posłów zatwierdziła w specjalnej rozprawie traktat handlowy z Włochami, po wykazaniu przez ministra Tiszę korzyści, jakie tenże w porównaniu z obecnym stanem rzeczy nastręcza.

Berlin 27. stycznia. Dla ułożenia środków ostrożności przeciwko dżumie utworzoną została komisja z reprezentantów wszystkich ministerstw. Zbierze się ona po powrocie Finkelsburga z Wiednia, przyjmie do wiadomości jego sprawdzenie i rozpocznie obrady.

Rzym 26. stycznia. Izba przyjęła w tajnem głosowaniu 205 głosami przeciw 10 traktat handlowy z Austro-Węgrami.

Rzym 26. stycznia. Z powodu ostatniej encykliki papieskiej nadeszły do Watykanu z różnych stron Europy od członków internacjonału i od socjalistów listy z pogróżkami. Watykan zapewnia, iż je udzieli interesowanym rządom. Rokowania Watykanu z Niemcami mają obecnie, po osiągnięciu porozumienia w niektórych punktach, z większą odbywać się łatwością.

Belgrad 26. stycznia. Skupczyna przyjęła jednogłośnie przedłożenie rządowe znoszące ten artykuł konstytucji, który ogranicza swobodę żydów.

W teatrze hr. Skarbka.
W poniedziałek dnia 27. stycznia 1879
Po raz drugi:

PIERWSZY PROCES

Komedja w 3 aktach z francuzkiego pp. Delacour i Hennequin, autorów „LOLA.“
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: **NORMA.**

Lwów, z Izby handlowej, 27. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	208 25	211 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	116 —	119 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	250 —	253 —
„ król. galic. po 200 złr.	216 —	220 —

II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 —	86 70
„ „ „ 4 „ „	80 50	81 50
„ „ „ 5 „ okres.	86 —	86 70
Banku hipot. galic. 6 pct.	90 90	91 60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 50	92 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	85 15	85 90
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	23 —	24 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 41	5 51
„ cesarski	5 45	5 55
Napoleondor	9 31	9 38
Półimperjał rosyjski	9 56	9 66
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 78
„ „ papierowy	1 9	1 11
100 marek niemieckich	57 30	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 27. stycznia 1879.
godz. 2 min. 25. popołudniu.

Losy kredytowe	159.—.	Węgier. kred.	207.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	88.50
Unionsbank	60.—.	Kolej Kar. Lud.	212.—
Nordbahn	201.—.	Kolej Połudn.	61.50
Kolej Alföld.	111.—.	Kolej Elżbiety	156.—
Kolej Lw.-czer.	116.—.	Węg. Nordostb.	112.—
Rudolfsbahn	112.50.	Wied. commun.	86.75
Węg. obl. p. w zł.	65.50.	Galic. indemniz.	85.—
Losy z r. 1864	141.—.	Kolej Siedm.	—.—
Verkehrsbank	100.50.	Losy tureckie	19.50
Węg. renta w zł.	81.50.	Kolej Państw.	235.—
Bankverein	93.75.	Ros. rubel pap.	1·10¼
Losy węgier.	77.50.	Marki niemieckie	57.72
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: żywszy

Wiedeń d. 27. stycznia.
godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kredytowe	208.—	Anglo-Austrjackie	89.75
Kolei Kar. Lud.	210.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.34½
Rosyj. banknoty	.—	Usposobienie: mdłe.	

Berlin d. 25. stycznia.
godzina 5 minut 53 popołudniu.

Russ. Banku.	195.—	Credit Actien	383.50
Lombarden	111.—	Galizier	93.75
Rumänier	29 90	Oesterr. Banknot.	173.70

Usposobienie: mdłe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 25. stycznia 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWÓŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

Podczas karnawału

dyrekcja teatru wypożycza kostjumy na bale maskowe tak kostjumowe jak i kul gi, nietylko we Lwowie, ale i na prowincję, za odpowiednią kaucją. Na żądanie sporządza się także zupełnie nowe kostiumy

Adresować należy do **Dyrekcji teatru we Lwowie.**

Ważne dla kobiet.

Osoba stateczna znająca się na gospodarstwie wiejskiem domowem, może być przypuszczoną do spółki z tego gospodarstwa za wkładem 200—300 złr.

Bliższe szczegóły *post. rest.* Kniaże 113. 1507 1—1

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach mezkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct.

kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.

Zamówienia z prowincji uskuteczniasię odwrotną pocztą? 3776 6 ?

Ważne na karnawał!

Na zabawy tańcujące poleca się niezmordowanie i ochoczo grający na fortepianie. Zgłoszenia u p. **Schöna** nauczyciela tańców przy ul Wałowej lub **przy ul. Ossolińskich Nr. 3.**

Sklep

zupełnie urządzony w hotelu Zorza plac Marjacki w którym dotąd mieściła się księgarnia p. Wł. Bełzy jest z dniem 1. lutego b. r. do wynajęcia

Bliższe szczegóły udziela właściciel hotelu. 1478 3—3

Poszukuję

do umieszczenia w Rossji i Bessarabii

jedenaście guwernantek od 400 do 800 rubli rocznie,

czterech guwernerów od 600 do 1200 rubli roczn'e,

dwoch metrów do fortepianu po 1000 rubli rocznie,

ośmnaś ie panien lub wdów do wychowywania dzieci w domach obywatelskich, od 300 do 600 rubli rocznie.

Uprasza się o własnoręcznie pisane oferty w tych językach, jakiemi P. T. reflektanci władają. do „Biura anonsów" **J. Jakubowskiego w Czerniowcach** ze załączeniem marki listowej do 10. lutego 1879. 1474 6 6

Młocarnia ręczna

z kołem zamachowem p. Reczyńskiego, zupełnie nowa, jest do sprzedania razem z pasem za 120 złr., (kosztuje *loco* Lwów 200 złr.) Młocarnia ta wymłaca dziennie 12—15 kóp, stosownie do długości dnia, i potrzebuje do obsługi czterech ludzi. 1488 2—6

Adres: *Łąsyński w Grabowcu, poczta Jezierzany.*

Choroby **syfilityczne** czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu Zamiejscowym, którym na przeprowadzenie kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej, zależy powinno, udziela rady listownie i wysela lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 1328 79—100

Soeben erschien 7. sehr verm. Auflage:

Die geschwächte

Mannesskraft,

deren Ursachen und Heilung.

Dargestellt v. **Dr. Bisenz.** [illegible]

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz,

Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, **Franzens-Ring 22.** [illegible]

Dr. Bisenz [illegible]

SPIEWNIK POLSKI

wychodzi we Lwowie w

KSIĘGARNI POLSKIEJ

obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłosne, bojowe itp.

Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł. 24 ct., na ładnym papierze 3 zł., z przesyłką zł. 3.24.

Pojedyncze zeszyty po 20 ct. 1301 3—?

Nasienie buraków

pastewnych żółtych Oberndorfskich jest w **skarbie tłumackim** po 45 cent. za kilo do sprzedania 1493 2—12

Od 1. kwietnia b. r. do wynajęcia

Lokal na restaurację

w rynku l. 17. — Wiadomość tamże na II. piętrze. 1446 2—3

Piwowar oraz i gorzelnik

z 23 letnią praktyką, rozumiejący z gruntu browar piwny lub gorzelnię praktycznie założyć lub urządzić, czyto na siłę ręczną lub zapomocą machin; jak również podejmujący się budować piwnice i lodownie na sposób amerykański, lub podziemne murowane, cementowane na sposób francuski, co jest niezaworne najlepszym sposobem budowania piwnic; albowiem ostatnie piwnice, które budowałem WP. hr. Adamowi Marassemu, podczas największych upałów 8 stopnie R. utrzymują; w lodowniach zaś z trzeciego roku jeszcze pokład lodu się znajduje; może objąć odpowiednią posadę od 1. lipca 879, a według okoliczności i poprzód. 1425 4—10

Łaskawe zgłoszenia upraszam rekomendować pod adresem. **Henryk Jarosz,** piwowar i gorzelnik u W. hr. Adama Marassego w Marcinkowicach,

poczta *Nowy Sącz w Galicji.*

Pudełko lub flakon 2 zł.

Tylko prawdziwe zupełną skuteczność **rośliny Coca** rozwijające pigułki (pouczenie o użyciu przeciw cierpieniom piersiowym i płucowym (pigułki I.) cierpieniom w spodnich częściach (pigułki II) i cierpieniom nerwów, osłabienin każdego rodzaju (pigułki III) bezpłatnie. Zawsze w zapasie w aptece pod murzynem w Moguncji i w jej składach: We Lwowie w apt. J. Beisera, w Krakowie w apt. Redyka, we Wiedniu w apt. C. Haubera, Hof 6. skład dla Austrji i Niemiec. 11331 2—50

Ordery kotylionowe

eleganckie, w największym wyborze i po cenach umiarkowanych poleca handel papierowo galanteryjny

St. Waydowicza

1452 we Lwowie, u. Halicka l. 7. 2—?

Bez bolu i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawienie, tudzież bez chorób następnych** i **przerwania zatrudnienia**, wylecza według zupełnie **nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału,

w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** niejak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1121 5 ?

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń

J. Jakubowskiego

w Czerniowcach,

przyjmuje prenumeraty na wszystkie w całej Europie wychodzące dzienniki i czasopisma jakoteż **inseraty** do tychże. Umieszcza prywatnych oficjalistów w kraju i zagranicą, dostarcza sług dworskich, parobków do fornalek, jakoteż wszelkich robotników do gospodarstwa polnego, jako to: do orki, żniw i t. p.

P. T. obywatele i miejsca szukający, raczą się listownie z załączeniem marki listowej zgłaszać. 1473 3—10

Specjalny skład

wyrobów gumowych

z sławnej fabryki Reithoffera we Wiedniu nanowicie

KALOSZY **mezkich, damskich, dziecinnych,**

poleca w największym wyborze

Wilhelm Adam,

przy placu Marjackim Nr. 10.

Kupcom ustępuje odpowiedni procent. 1381 4—?

Wódka francuska

czysta, tudzież

Wódka francuska z solą

podług przepisu Will. Lee, najlepszej jakości utrzymuje na składzie

Apteka pod Gwiazdą

PIOTRA MIKOLASCHA

1248 **we Lwowie.** 3—?

ORDERY KOTYLIONOWE

Harmoniki ręczne, prawdziwe francuskie papierki cygaretowe poleca w największym wyborze i po najtańszych cenach

A. Jonas,

we Lwowie ul. Krakowska l. 5.

Obstalunki z prowincji będą najspieszniej wykonane.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1025 45 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magasyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego

Worki

nowe

na zboże i mąki

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

we Lwowie

1462 2—6

Ordery kotylionowe

Najnowsze i najgustowniejsze w najobfitszym wyborze.

Tury kotylionowe

komiczne nakrycia na głowę i maski w wyborowych gatunkach u

Eduard Boschan,

we WIEDNIU, I. Jasomirgottstrasse 6. (Stefansplatz.)

Dla Stowarzyszeń i Towarzystw ceny korzystne. 1195 4 9

... pamiątkę Nowego roku 1879.

ROZKŁAD

naszych społeczno-ekonomicznych stosunków.

i zaradcze środki przeciw zubożeniu kraju

napisał

Jakób Zarubin,

dla wszystkich stanów i wyznań.

Powyższą bardzo ciekawą broszurę, dostać można po cenie 40 ct. **w Księgarni Polskiej** plac Halicki 1500 1—3

Na karnawał

Magazyn nowości damskich

JANA GLASERA

W STANISŁAWOWIE

poleca w wielkim wyborze

Kwiaty, Tarlatany, Wachlarze, Rękawiczki pragskie, Perfumerje francuskie, angielskie i wiedeńskie, **Ordery i bukieciki** kotylionow. Oraz wszystkie inne w zakres wchodzące tego handlu artykuły, można nabyć po jak najumiarkowańszej cenie.

Polecam się łaskawym względom z szacunkiem

1 81 2—3 **Jan Glaser.**

Na międzynar. wystawie w Norymberdze 1877 największa i jedyna premia za wysławione rozsady chmielowe

H. MELZER,

ajent dla chmielu i **rozsadów chmielowych** w **SAAZU** (w Czechach).

Wystawa okręgowa w **Fürstenfeld 1878** dyplom honorowy i premia za rozsady i sprzęty.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich P. T. interesowanych, że przesyłka moich

rozsadów chmielowych z Saazu

(**powszechnie uznanych i kilkakrotnie premiowanych**) 1218 1—10

rozpoczyna się od połowy kwietnia. Zamówienia proszę nadesłać w należytym czasie. Za wyborność takowych gwarantuję. Wyjaśnienia i broszury co do sposobu uprawy *gratis.*

Antoni Müller we Lwowie

ul. Halicka Nr. 17. poleca

na karnawał

Kapelusze składane (Chapeau claque) tybetowe 6 zł. 50 ct. z pudełkiem, atłasowe 9 zł., z jedwabnego rypsu 10 zł.

Cylindry najnowszego fasonu od 5 zł. 50 ct. do 8 zł 50 ct.

Koszule balowe od 2 zł. do 4 zł.

Kołnierzyki sztuka 25 ct.

Mankiety para od 35 do 50 ct.

Rękawiczki męzkie balowe i wizytowe para zł. 1.10 i 1.20.

Krawatki balowe do wiązania i gotowe od 15 do 60 ct.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, nie licząc za opakowanie 1482 2—3

Ważne ogłoszenie i polecenie!

Dr. Kiesowa augsburgska

Esencję życia

szczególnie przeciw **febrze, cierpieniom żołądka i spodnich częściach,** od wielu lat wypróbowaną i zachwaloną, dostać można zawsze w świeżym zapasie w danym razie. 1349 6 24

we **Lwowie** u Jakóba Beisera, apt.	w KRAKOWIE u M. Jawornickiego,
„ u Piotra Mikolascha „	„ u W. Redyka, apt.,
„ u Zygm. Ruckera „	w KOŁOMYJI u J. Sidorowicza, apt.
„ u K. Krzyżanowskiego	w BOCHNI u Franciszka Reisa, „
apt. koło Brygidek.	w TARNOWIE u A. Tenczyna, apt.,
w BRODACH K. B. Witosławski apt.	w RZESZOWIE u J. Schaitera i Sp.,
„ Ed. Liszka, apt.	w TARNOPOLU u F. Jamrogiewicza
w CZERNIOWCACH F. Golichowski apt.	w SAMBORZE u J. Aleksiewicza apt.,
„ Kamil Alt, apt.	w STRYJU u Juliana Zagórskiego.
w GLINIAŃACH Adolf Helm, apt.	w STANISŁAWOWIE F. Stecher apt.

Arsenian złota

spotęgowany, Doktora Addison.

Drogocenne to lekarstwo przywracające siły, będące wynikiem połączenia dwóch środków heroicznych, zwycięzko oddziaływa przeciw anemii i chorobom systemu nerwowego, jak również przeciw chorobom wynikającym z wyniszczenia krwi. Dzięki swym własnościom wzmacniającym i szybkości działania, nie ma ono sobie równego ilekroć chodzi o zaradzenie wycieńczeniom organizmu i słabościom pochodzącym z nieczystości krwi.

Spotęgowany arsenian złota zadawany być może choremu nie inaczej jak za przepisem lekarza, każda granatka zawiera w sobie ściśle jeden miligram arsenianu.

Apteka p. **Gelin**, 38, ul. Rochechouart Paris. Przesyłka franco. Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek, Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu u Dobrzynieckiego. 3430

C. k.

Losy państwowe z r. 1839

Rothszyldy.

Ostatnie *ciągnienie wygranych.*

Dnia 1. grudnia 1878 z serji wyciągnięte

Losy państwowe z r. 1839

dwudziestka	zł. 12 50	z wyłączeniem najmniejsz. wygranej	
dziesiątka	„ 23.—	dwudziestka .	zł. 8
czwartka	„ 54.—	dziesiątka .	„ 14
pół 5tej części	„ 100.—	czwartka .	„ 32
		pół piątki .	„ 60

które na ciągnieniu wygranych, odbyć się mającem dnia **1. marca 1879** ogółem przeszło **dziewięć milionów** muszą wygrać.

Główna wygrana 315.000 zł.

Powyższe kwity udziałowe mogą być po powyższych cenach spłacone w 2 równych ratach miesięcznych.

Wyciągnięte w serji losy z r. 1839, całe i piątki kupuje i sprzedaje najkorzystniej poniżej wymieniona firma. 1428

NYITRAY & Co.

Budapest, Waltzuergasse 27.

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera.

Założono 1863 **Tylko u ED. WITTE** *Założono 1863*

we Wiedniu, I. verl. Kärntnerstr. 59.

Komiczne tury kotylionowe i ordery,

tudzież wszystkie **artykuły balowe, klejnoty, wachlarze** *itd.*

Tury kotylionowe

Bez pomocy tancmistrza może każdy aranżować najpiękniejsze i najelegantsze figury kotylionowe.

Tura masek zł. 1.20, 1 80.
Fortuna tura zł. 2, 3.
Tura koment (80.) zł. 1.50.
Tura śnieżek (14p) zł. 2 20
Jokey-tour, nader eleg. zł. 3.60.
Tombola tour zł. 2, 3, 4—6.
Tura rękawiczek 1 zł.
Humor-tour zł. 1.50, 5 20.
Länder tour 75 ct.
Fischfang-tour zł. 2 50.
Pantoffel u. Düten-Tour zł. 2.50
Tura ryb i raków zł. 2 50.
Tura kieliszków zł. 1 80.
Tura pawiów, nowa 5 zł.
Tura Margarety 2 zł.
Componisten-Tour 3 zł.
Orakel z geld 13 zł.
Tura [illegible]
Tura muzykalna zł. 2.50 i 4.50.
Tura dzieci szkolnych zł. 3.60
Humor. tura matp zł. 3.60.
Tura niedoperzy humor. zł. 3.50
Havanna tour zł. 2.20.
Kwodlibet tura zł. 2.50.
Tura tarcz rycersy zł. 1.25.
Tura wieńców laurowych i rożet zł. 7.20.
Tura dziadka 3 zł.
Tura latarń i kluczów dom. zł. 3.80.
Tura komiczna 5 zł.
Tysiąc piękaych tura zł. 5.50.
Tura bukietu 4 zł.
Tura liści złotych i owoców zł. 1.50.
Tura złota i srebra zł. 1.50, zł. 2.50.

Oprócz tych wiele innych tur do 15 zł.

KOTYLIONOWE CUKIERKI STRZELAJĄCE

12 sztuk pięknie zakopertowane z czapkami masek 75 ct., 1.50 zł. 2, 2.50.
z głowami zwierząt zł. 1.50, zł. 2, 2.50.
w całych kostiumach masek 6 zł. 9, 12.

Ordery kotylionowe

asortowane po 50 sztuk.

Do każdej sorty dodano piękne krepy i ordery brylantowe.

1 sorta o 50 sztukach

Nr.	0	I	II	III	IV
zł.	1	1.50	2.—	2.50	3
Nr.	V	VI	VII	VIII	X
zł.	4	5	6.50	7.50	10

Kotylionowe bukieciki

zastępują świeże kwiaty zupełnie 50 sztuk złr. 4.50, 5, 6, 7.50, 10. 12.50.

Porządki tańców

100 sztuk zł. 6 50, 10, 15, montowane 20, 25, 30, 40 zł.

dla strzelców i kręglarzy, stowarzyszeń ogniowych, weteranów, gimnastyków, żyźwiarzy, mieszczańskich i kupieckich, kompletna kolekcja zł. 2.50 do 5 zł.

Najtaniej

karty zaproszeń, dekoracje salonów, z obrazami naturalnej wielkości, lampiony i chorągwie. Garnitur ogni sztucznych, bezpieczne, bezwonne, palące się zł. 1.60, 3, 5.

Te same [illegible] miejscu.

Wstążki strzelające, ognio kotylionowe, plutonowe 50 do 100 wystrzałów zł. 1.50 i 2 zł.

Ubiory dla masek.

Trąbki karnawałowe 12 sztuk 75 ct., 1 zł. 1.50.
Inne instrumenta krzyczące 12 sztuk zł. 1, 2 do 5 zł.
Cała muzyka turecka zł. 3, 8, 10 zł.
Odznaki masek 50 sztuk sortowane 4 do 10 zł.
Ordery olbrzymów z dewizą i bez, szt. ct. 50, zł. 1.50, 2, 3
Lampiony 60 szt. zł. 6, 7.50, 10 i 15 zł.

Nowe!! Klejnoty afrykańskie, kolie, zausznice, brosze zł. 2.50, 4.

Cała komiczna Tombola

z gra. zawierająca rzeczy komiczne i praktyczne 25 sztuk 4 zł. z przedmiotami na efekt 5, 6, 7, 8, 10 i 15 zł.

Wachlarze balowe

eleganckie z materji, jedwabiu, atłasu, wraz z paskiem eleg. sztuka 75 ct., 1.50, 2, 3, 4, 5 zł. nader wyborne 6 i 7 zł.

Praktyczne rzemyki na suknie do toalet balowych, szt. ct. 50, 75, zł. 1, 1.50, 2 zł.

PERFUMY rezedowe Jokey-Club, Essbouquet, fiołkowe ct. 20, 3 , 50 75, 1 zł.

Naślad. DYAMENTY, pierścienie, kółczyki, guziki i szpilki, oprawne dokładnie szt. ct. 75, 1, 1.50, 2, 3, 3.50 4 zł.

Francuskie PERŁY WOSKOWE, sznurek 8, 10, 25, 30 c.

6 karat. medaljoniki ze złota double zł. 1, 1.50, 2, 3, 4.

6 karat. krzyżyki ze złota double ct. 50, 80, zł. 1.30, 2, wielkie zł. 2.50, 3.

6 karat. ze złota double, krótkie i długie łańcuszki męzkie, najlepszej roboty, fason złota zł. 1 80, 2.50, 4, 5.50, 8.

GRZEBIENIE do włosów, imitacja szyldkretu ct. 30 do 1 zł., ozdobne złotem 2.50 do 4 zł., agrafy ct. 30 do zł. 2.25

Klejnoty balowe i do teatru

garnitur ct. 50, 80, zł. 1, 3.

Maski

dla dzieci, dam i panów satynka 8, 10, 15, 25, 30, 40, 50 c.

Maski charakterystyczne np. Napoleon, Bismark, cesarz Wilhelm, papież Pius IX. itp. sztuka ct. 40, 75, zł. 1, 1.50, 2, nadgłowę ct. 50, zł. 1.2, 3.

Larwy aksamitne sztuka ct. 15 20, 30, 50.

Larwy przedstawiające zwierzęta szt. ct. 40, 50, 75 zł. 1.

Kwartety zwierząt szt. zł. 4, 5, 7.50, z głowami olbrzymiemi zł. 12.50 do 15.

Nosy sztuka ct. 8 10 15 20 40 50 ct.

Czapki błazeńskie 50 szt. zł, 6 8 10 12 15 20 zł.

Odznaki błazeńskie 50 sztuk sort. zł. 4 6 8 10 12 15 zł.

Tylko u ED. WITTE! we Wiedniu,

Stadt. verläng. Kärntnerstrasse 59, Ecke der Giselastrasse.

Adres na telegramy: Witte, Wien, Kärntnerstrasse. 1139

Wysyłki za zaliczeniem. Stowarzyszeniom i odprzedającym ceny korzystniejsze.

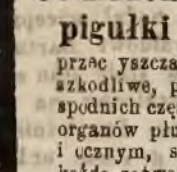

Apteka „zum heil. Leopold" we Wiedniu

Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse 1130 6—12

FILIPA NEUSTEINA,

poleca PT. Publiczności szereg **środków rzeczywiście skutkujących i toaletowych,** które się we wszelkich sprawdziły wypadkach przez pewne wyleczenie. Tysiące świadectw mamy pod ręką.

PT. Publiczność uprasza się, żoby tylko te środki za prawdziwe przyjmywała, które opatrzono są naszą firmą.

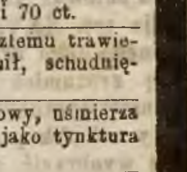

Ocukrzone krew przeczyszczające pigułki Św. Elżbiety, sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczają krew a przytem są zupełnie nieszkodliwe, przydają się szczególnie na słabości w spodnich częściach ciała, przeciw febrze, słabościom organów płucowych, przeciw słabościom skórnym i ocznym, słabościom u dzieci i kobiet, uchylają każde zatwardzenie, to źródło wielu chorób. Pigułki te są w swym rodzaju wyrobem najdoskonalszym a przytem najtańszym. Rulon z 8 pudełkami, zawierające 120 pigułek kosztuje 1 zł. pojedyncze pudełko 15 c.

Takowe są chlubnem świadectwem radcy dworu i profesora Pitha zaszczycone.

Beaume Girome wyborny środek na odmrożenia 60 ct.

Pomada Browna, jeden z najlepszych środków do farbowania i konserwowania włosów, nadaje włosom pierwotny kolor. Cena wielkiego słoika 2 zł., mniejszego 1 zł.

Dr. Collmanna środek do farbowania włosów, zupełnie nieszkodliwy, nadaje każdy kolor [czarny, brunatny i blond siwym] włosom 3 zł.

Proszek damski, orjentalny, nadaje płci gładkości, delikatności i miękości [biały lub różowy] 1 zł. i po 50 ct.

Albuminat żelazisty, najskuteczniejszy środek żelazisty dla cierpiących na bladnicę, dla rekonwalescentów, cierpiących na nerwy itp. już po kilku dniach postrzega się nadzwyczajną skuteczność albuminatu żelazistego. Cena 1 zł. 50 ct.

Elektro-motoryczna chusteczka na szyję, przeciw gwałtownemu bolu zębów u dzieci, używany z najlepszym skutkiem 1 zł. 50 ct.

El Benito, jedynie skutkujący środek przeciw wypadaniu włosów i do zupełnego uchylenia łupieży 1 zł. 80 ct.

Dra Fremonta likier regeneracyjny najlepszy środek wzmacniający i ożewiający 2 zł.

Cygaretka piersiowe ze szpilek sosnowych, najlepszy środek dla cierpiących na astmę. 25 sztuk 1 zł.

Dr. Schmitta preparaty z Guaco.

Plaster z guaco przeciw skirowi, pruchnieniu kości i wszelkiego rodzaju ranom. 3 zł.

Tynktura z guaco przeciw wszelkiego rodzaju zakażeniu krwi, katarowi żołądka i t. p. 1 zł. 50 ct., 2 zł. 50, 4 zł.

Maść z guaco, jako środek do nacierania przeciw wszelkiego rodzaju bolom. 3 zł.

Esencja z guaco, przeciw pruchnieniu zębów i bolom zębów. 1 zł. 50 ct.

Wyskok przeciw goścowi, aromatyczny, poleca się najmocniej wszystkim na gościec i reumatyzm cierpiącym 70 c.

Hallera pastylki jodowe, środek uzupełniający tran rybi. Te pastylki leczą szkrofuły, zastarzałe choroby syfilityczne, cierpienia gruczołów, bole ócz i t. p. Pudełko 60 ct

Injection Cadelle, leczy w krótkim czasie każdy katar pęcherzowy (wyciek lub białe upławy), nie pozostawiając złych po sobie skutków 1 zł. 60 c.

Künstlersaft, preparowany z najlepszych soków ziół alpejskich w Szwajcarji uspokaja natychmiast każdy kaszel i bol w piersiach 70 ct.

Kropfgeist, używany z najlepszym skutkiem przeciw wzdęciu szyji 70 ct.

Kumys, wyborny środek przeciw złemu trawieniu, dyareji, opadnięcia sił, schudnięciu i suchotom. Cena flaszki 80 ct.

Menthin, wyborny środek żołądkowy, uśmierza kurcze, używany także jako tynktura na zęby i woda do ust 50 ct.

Cukierki przeciw kaszlowi Margarety 30 ct.

Oreillon, na wszystkie choroby uszów, a to na głuchotę, szum w uszach, itp. używa się ze skutkiem 70 ct.

Pasta do zębów Odontin, czyści najczarniejsze zęby do perłowej białości 70 ct.

Po-10, sprowadzone z Chin, uśmierza natychmiast najmocniejszą migrenę i ból głowy 1 zł.

Dr. Bayera prawdziwa Pulcheryna, jest najlepszym środkiem przeciw ostudom, piegom, nadaje płci koloru róży i lilji 1 zł. 50 ct.

Royera maść hemoroidalna, poleca się najmocniej na wszystkie cierpienia hemoroidalne 1 zł. 60 c.

Salicil-antisudin, szczególnie przeciw nieznośnemu poceniu się rąk i nóg 50 ct.

Mydło Salicylowe, najlepsze i najtańsze mydło 25 ct.

Schriena pigułki na zęby, są najlepszym środkiem na popsute zęby 25 ct.

Storax-Creme, cudownie skutkujące na wszystkie słabości naskórnie 80 c.

Papier Wlinsi, przeciw katarowi w piersiach i szyji i grypie 1 zł. 20 c.

Dr. Heidera proszek na zęby 35 ct.

Kondenzowane mleko szwajcarskie po 55 c., Mączka dla dzieci Nestla po 90 c., Dra Göllis proszek na trawienie po 84 c., Woda anaterynowa do ust Poppa 1 zł. 40 c., Wyciąg mięsny Liebiga 80 c., ¼ funta, Dr. Pfeffermanna pasta na zęby po 1 zł. 25 c., Polta pomada rezedowa po 1 zł. 50 c., świeżo na składzie. Znajdują się zawsze świeże na składzie. Wielki skład perfum, mydełek, pomad itp. pierwszych firm paryskich. Czekolady Compagnie francaise od 60 c. do 3 zł. funt, prawdziwa herbata moskiewska 1 zł. ¼ funta. Skład wszelkich możebnych instrumentów do użycia przez siebie samego, jako to . klystyry, strzykawki, bandaże, najtaniej. Wielki skład szczoteczek do zębów, pudrów i innych artykułów toaletowych

Polecamy P. T. Publiczności leki w ocukrzanych postaciach, a to chininę, kopaiwę, proszki Dowera, żelazo, tran rybi, bromkali, rebarbarum, dwuwęglan sody, magnezię itp. po najtańszych cenach. Znane specyfika w farmacji francuskiej, angielskiej, amerykańskiej, niemieckiej, szwajcarskiej i austryackiej mamy zawsze na składzie.

Zwracamy szczególną uwagę na broszurę **Dr. Boil's Schönheits und Gesundheitspflege.** Cena 30 ct.

Piwo żelaziste, lepsze i zdrowsze od piwa słodowego dla zdrowych, rekonwalescentów i chorych, działa wzmacniająco i pożywiająco. 50 ct.

Wysyłamy za zapłatą w gotówce lub za zaliczeniem i opuszczamy odbiorcom en gros znaczny rabat.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 3.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 1321 4—?

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej , 5tej po południu.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.